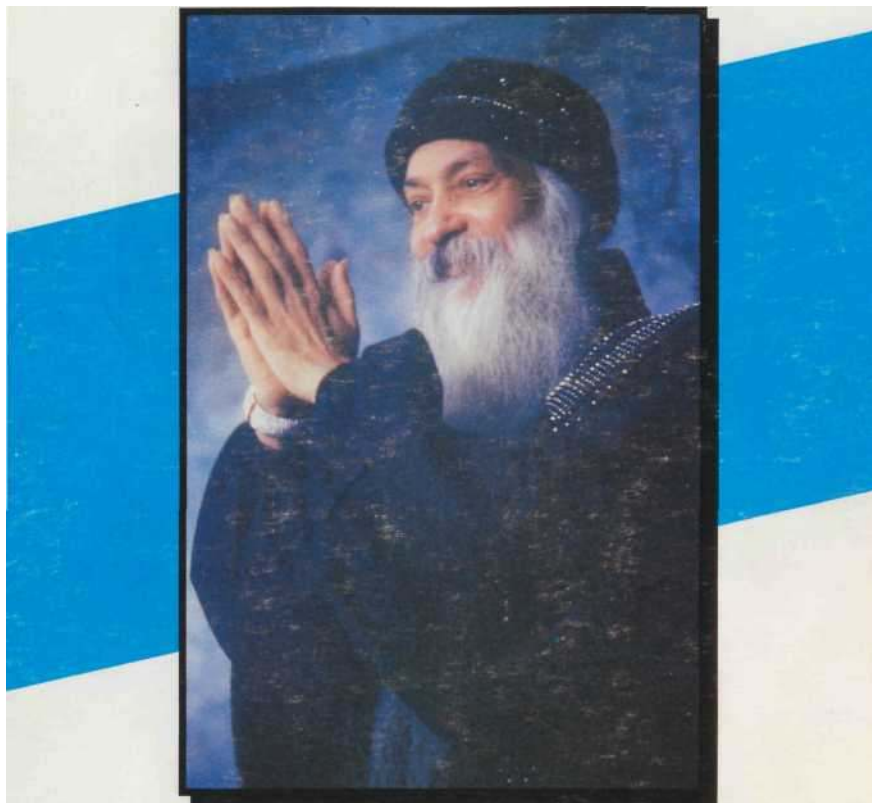


OSHO



SIEDEM CIAŁ CZŁOWIEKA

Dotychczas ukazały się:

Osho „*Medytacja - podstawy praktyki*”

Aadhari „*Czakry - siedem ośrodków świadomości*”

Projekt graficzny, tłumaczenie, skład - Aadhar (Samira Osho Center)

Wybór z oryginału: „*The Psychology of the Esoteric*”

© Copyright by Osho Foundation International © Copyright for the Polish edition - P.W. „Samira”

ISBN 83-900663-1-9 Wydanie I, Łódź 1993

Kolportaż: P.W. Samira, tel. (42) 53-46-14

SPIS TREŚCI

Psychologia snów

Transcendencja siedmiu ciał

Stawianie się a istnienie

PSYCHOLOGIA SNÓW

Czy możesz wyjaśnić, co rozumiesz przez sny?

Mamy siedem ciał: fizyczne, eteryczne, astralne, mentalne, duchowe, kosmiczne i nirwaniczne. Każde z tych ciał ma sny swego własnego rodzaju. Ciało fizyczne znane jest w psychologii Zachodu jako świadomość, ciało eteryczne jako nieświadomość, a ciało astralne jako zbiorowa nieświadomość.

Ciało fizyczne stwarza własne sny. Gdy masz zaburzenia żołądka, tworzy się sen pewnego typu. Gdy nie jesteś

zdrowy, w gorączce, ciało fizyczne stwarza sen typowy dla siebie. Jedno jest pewne - ten sen tworzy się wskutek braku pewnego komfortu.

Dyskomfort fizyczny, dolegliwość fizyczna, stwarzają własny świat snów, i dlatego sen fizyczny może być stymulowany nawet z zewnątrz. Śpisz. Jeśli na twoich nogach położony będzie mokry ręcznik, zaczniesz śnić. Możesz śnić, że idziesz przez rzekę. Jeśli na klatce piersiowej położona będzie poduszka, zaczniesz śnić. Możesz śnić, że ktoś na tobie siedzi, albo, że przygniótł cię głaz. Takie są sny, które przychodzą przez ciało fizyczne.

Ciało eteryczne - drugie ciało - śni na swój własny sposób. Sny eteryczne stworzyły tyle zamieszania w psychologii Zachodu. Freud pomylił sny eteryczne ze snami powodowanymi przez stłumione pragnienia. Istnieją sny powodowane przez stłumione pragnienia, ale należą one do pierwszego ciała, fizycznego. Gdy masz stłumione pragnienia fizyczne - choćby poćsisz - istnieje ogromne prawdopodobieństwo, że będziesz śnił o śniadaniu. Albo, gdy masz stłumiony seks, istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że będziesz mieć fantazje seksualne. Ale te sny należą do pierwszego ciała. Ciało eteryczne nie ma miejsca w badaniach psychologicznych, stąd jego sny interpretuje się jako należące do pierwszego ciała, fizycznego. Dlatego powstaje takie zamieszanie.

Ciało eteryczne może we śnie podróżować. Jest duże prawdopodobieństwo, że będzie opuszczało twoje ciało. Gdy to zapamiętasz, przypomnisz to sobie jako sen, ale nie jest to sen w takim samym sensie jak sny pierwszego ciała. Gdy śpisz, ciało eteryczne może wyjść poza ciebie. Ciało fizyczne zostanie, a ciało eteryczne może wyjść i podróżować w przestrzeni. Nie ma przestrzeni, która by je ograniczała - kwestia odległości dla niego nie istnieje. Kto tego nie rozumie, kto nie uznaje istnienia ciała eterycznego, może interpretować to jako sferę nieświadomości. Dzieli ludzki umysł na świadomy i nieświadomy. Wtedy sny fizjologiczne zwie się „świadomymi”, a sny eteryczne nazywa się „nieświadomymi”. Nie są nieświadome. Są tak samo świadome jak sny fizjologiczne, ale świadome na innym poziomie. Gdy staniesz się świadomy ciała eterycznego, sny dotyczące tej sfery staną się świadome.

Tak samo jak można z zewnątrz stwarzać sny fizjologiczne, tak i sny eteryczne można stwarzać, stymulować. Mantra to jedna z metod stwarzania wizji eterycznych, snów eterycznych. Pewna mantra albo pewna *nada* ~ pewne słowo, wielokrotnie brzmiące w ośrodku eterycznym - mogą stwarzać sny eteryczne. Wiele jest tych metod. Dźwięk jest jedną z nich.

Sufi używają zapachów do stwarzania wizji eterycznych. Sam Mahomet bardzo lubił zapachy. Zapach określonego rodzaju może tworzyć określony sen.

Kolory też mogą pomóc. Leadbeater miał kiedyś sen eteryczny o błękitie, samym błękitie, ale określonego odcienia. Zaczął szukać tego konkretnego błękitu na wszystkich rynkach świata. Po paru latach poszukiwań w końcu znaleziono go we Włoszech w jakimś sklepie - aksamit w tym właśnie odcieniu. Tego aksamitu używano potem do tworzenia snów eterycznych u innych.

A zatem, gdy ktoś wchodzi głęboko w medytację i widzi kolory, i doznaje zapachów i dźwięków i muzyki absolutnie nieznanymi, to także są sny, sny ciała eterycznego. Tak zwane duchowe wizje należą do ciała eterycznego - to sny eteryczne. Guru pojawiający się przed swymi uczniami to nic innego jak tylko podróż eteryczna, sen eteryczny. Ale ponieważ badamy umysł tylko na jednym poziomie egzystencji, fizjologicznym, sny te interpretowane są językiem fizjologii lub są odrzucane, pomijane.

Albo spychane w nieświadomość. Powiedzenie, że coś należy do nieświadomości jest tak naprawdę przyznaniem, że nic o tym nie wiemy. Jest to manewr techniczny, trik. Nic nie jest nieświadome, ale wszystko, co jest świadome na głębszym poziomie, jest nieświadome na poprzednim poziomie. Dlatego dla ciała fizycznego ciało eteryczne jest nieświadome, dla ciała eterycznego ciało astralne jest nieświadome, dla ciała astralnego ciało mentalne jest nieświadome. „Świadome” oznacza to, co jest znane. „Nieświadome” oznacza to, co nadal jest niepoznane, nieznanie.

Są też sny astralne. W snach astralnych wchodzisz w swe poprzednie żywoty. To trzeci wymiar snienia. Czasem w zwykłym śnie może znaleźć się jakaś część eteryczna albo jakaś część astralna. Wtedy taki sen staje się gmatwaniną, zamieszanem - nie możesz go zrozumieć. Ponieważ twoich siedem ciał istnieje równocześnie, coś z jednej rzeczywistości może przejść do innej, może do niej przeniknąć. I czasami, nawet w zwykłych snach, istnieją fragmenty snu eterycznego lub astralnego.

W pierwszym ciele, fizycznym, nie możesz podróżować ani w czasie ani w przestrzeni. Jesteś ograniczony do swego stanu fizycznego i do danego istniejącego czasu - powiedzmy, do dziesiątej wieczorem. Twe ciało fizyczne może śnić w tym konkretnym czasie i miejscu, nie poza nimi. W ciele eterycznym możesz wędrować

w przestrzeni, ale nie w czasie. Możesz wszędzie wędrować, ale porą wciąż jest dziesiąta wieczór. W sferze astralnej, w trzecim ciele, możesz podróżować nie tylko w przestrzeni, ale też w czasie. Ciało astralne może wyjść poza barierę czasu - ale tylko ku przeszłości, nie w przyszłość. Umysł astralny może wejść w całą nieskończoną serię przeszłości, od ameby po człowieka.

W psychologii Junga umysł astralny nazwano zbiorową nieświadomością. To twoja własna historia żywotów. Czasem przenika ona w zwyczajne sny, częściej jednak w stanach patologicznych niż zdrowych. U człowieka, który jest chory psychicznie, pierwsze trzy ciała tracą swą zwykłą odrębność. Człowiek, który jest chory psychicznie, może śnić o poprzednich żywotach, ale nikt mu nie uwierzy. On sam temu nie uwierzy. Powie, że to tylko sen.

Nie jest to sen planu fizycznego. Jest to sen astralny. A sen astralny ma wielkie znaczenie, istotne znaczenie. Ale trzecie ciało może śnić tylko o przeszłości, nie o tym, co ma się zdarzyć.

Czwarte ciało to ciało mentalne. Może wędrować w przeszłość i w przyszłość. W nagłych przypadkach czasem i zwyczajny człowiek może mieć przebłysk przyszłości. Jeśli umiera ktoś ci bliski i ukochany, wiadomość o tym może ci zostać przekazana w zwyczajnym śnie. Ponieważ nie znasz żadnego innego wymiaru snu, ponieważ nie znasz innych możliwości, ta wiadomość przeniknie do twojego zwyczajnego snu.

Ale sen nie będzie klarowny z powodu barier, które muszą być pokonane zanim ta wiadomość może stać się częścią stanu twego zwykłego snu. Każda bariera coś eliminuje, coś zmienia. Każde ciało ma własną symbolikę, i dlatego za każdym razem, gdy sen przenika z jednego ciała do innego, zostaje przełożony na symbolikę tego ciała. Wtedy wszystko ulega pomieszaniu.

Jeśli śniesz wyraźnie w czwartym ciele - nie przez inne ciało, a przez samo czwarte ciało - możesz wniknąć w przyszłość, ale tylko w swoją własną przyszłość. Nadal jest to indywidualne, nie możesz wniknąć w przyszłość kogoś innego.

Dla czwartego ciała przeszłość jest tak samo terażniejsza jak przyszłość. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość stają się jednością. Wszystko staje się *teraz* ~ *teraz* przenikającym wstecz, *teraz* przenikającym naprzód. Nie ma przeszłości i nie ma przyszłości, ale nadal jest czas. Czas, nawet jako „teraźniejszość”, nadal jest upływem czasu. Nadal musisz skupiać swój umysł. Możesz patrzeć w przeszłość, ale będziesz musiał skupiać umysł w tamtym kierunku. Wtedy przyszłość i terażniejszość będą zachowane w stanie zawieszenia. Gdy skupiasz się na przyszłości, dwa pozostałe wymiary, przeszłość i terażniejszość, będą nieobecne. Będziesz mógł widzieć przeszłość, terażniejszość i przyszłość, ale nie jako jedność. I będziesz w stanie widzieć tylko własne sny - sny, które należą do ciebie jako odrębnej jednostki.

Piąte ciało, ciało duchowe, wykracza poza sferę indywidualności i sferę czasu. Teraz jesteś w wieczności. Sny nie odnoszą się do ciebie jako takiego, ale do świadomości jako całości. Znasz teraz całą przeszłość całej egzystencji, ale nie przyszłość.

Przez piąte ciało powstają wszystkie mity stworzenia. Wszystkie są takie same. Symbole się różnią, opowieści się nieco różnią, ale bez względu na to, czy są chrześcijańskie, hinduskie, judejskie czy egipskie - mity stworzenia - to, jak świat został stworzony, jak powstał świat - wszystkie są analogiczne. We wszystkich występuje pewna wspólnota. Przykładowo, na całym świecie istnieją podobne do siebie opowieści o wielkim potopie. Brak historycznych zapisów potwierdzających to, a mimo to zapis *istnieje*. Ten zapis należy do piątego umysłu, do ciała duchowego. Piąty umysł może o tym śnić.

Im bardziej wnikasz do wnętrza, tym bardziej sny zbliżają się do rzeczywistości. Sny fizjologiczne nie są tak rzeczywiste. Mają własną rzeczywistość, ale nie jest ona tak rzeczywista. Eteryczne są znacznie bardziej rzeczywiste, astralne jeszcze bardziej rzeczywiste, mentalne zbliżają się do rzeczywistości, i wreszcie, w piątym ciele, w swych snach stajesz się naprawdę rzeczywisty. Jest to droga do poznania rzeczywistości. Nazywanie jej snem nie jest właściwe. Ale w pewnej mierze jest to sen, bo rzeczywistość obiektywnie nie istnieje. Ma swoją obiektywność, ale staje się doznaniem subiektywnym.

Dwoje ludzi, którzy poznali piąte ciało, może śnić równocześnie, co przedtem nie było możliwe. Zwykle nie ma możliwości śnienia wspólnego snu, ale poczynając od piątego ciała jakiś sen może być śniony równocześnie przez wiele osób. Dlatego sny są w pewnej mierze obiektywne. Możemy porównać notatki. W ten sposób wiele osób, śniąc w piątym ciele, poznało te same mity. Tych mitów nie stworzyli pojedynczy ludzie. Stworzyły je pewne szkoły, określone tradycje, które razem ze sobą pracowały.

Zatem piąty rodzaj snów staje się znacznie bardziej rzeczywisty. Cztery poprzedzające typy są w pewnym sensie nierzeczywiste, gdyż są indywidualne. Nie ma możliwości, aby ktoś inny miał takie samo doznanie.

Niemożliwe jest ocenienie jego autentyczności - czy jest to fantazja czy nie. Fantazja jest czymś, co rzutujesz; sen jest czymś, co w egzystencji jako takiej nie istnieje, ale ty to poznajesz. Gdy wchodzisz do wewnątrz, śnienie staje się mniej fantastyczne, mniej z wyobraźni - bardziej obiektywne, bardziej rzeczywiste, bardziej autentyczne.

Wszystkie koncepcje teologiczne są tworzone przez piąte ciało. Różnią się językiem, terminologią, konceptualizacją, ale zasadniczo są takie same. Są to sny piątego ciała.

W szóstym ciele, ciele kosmicznym, wykraczasz poza próg świadomości-nieświadomości, materii-umysłu. Tracisz wszelkie rozróżnienia. Szóste ciało śni o kosmosie. Przekraczasz próg świadomości i nieświadomy świat również staje się świadomy. Teraz wszystko jest żywe i świadome. Nawet to, co nazywamy materią, jest teraz częścią świadomości.

W szóstym ciele sny o mitach kosmicznych zostają urzeczywistnione. Wykroczyłeś poza indywidualność, wykroczyłeś poza świadomość, wykroczyłeś poza czas i przestrzeń, ale nadal możliwy jest język. Wskazuje to na coś, coś sygnalizuje. Teorie Brahmy, *maya*, teorie jedności, nieskończoności, to wszystko zostało poznane w szóstym rodzaju śnienia. Ci, którzy śnili w wymiarze kosmicznym, są założycielami wielkich systemów, wielkich religii.

Przez szósty rodzaj umysłu sny istnieją w kategoriach istnienia, nie w kategoriach nie-istnienia; w kategoriach egzystencji pozytywnej, nie w kategoriach nie-egzystencji. Nadal jest trzymanie się egzystencji i lęk przed nie-egzystencją. Materia i umysł stały się jednością, lecz nie egzystencja i nie-egzystencja, nie istnienie i nie-istnienie. Dalej są one oddzielne. To ostatnia bariera.

Siódme ciało, nirwaniczne, wykracza poza granicę pozytywności i wskakuje w nicość. Ma swe własne sny - sny o nie-egzystencji, sny o nicości, sny o pustce. *Tak* zostało z tyłu, teraz nawet *nie* nie jest *nie*. Nicość nie jest niczym. Raczej to nic jest jeszcze bardziej nieskończone. To, co pozytywne, musi mieć granice, nie może być nieskończone. Tylko to, co negatywne, nie ma granic.

Siódme ciało ma więc własne sny. Teraz nie ma już symboli, nie ma form. Jest tylko to, co bez formy. Teraz nie ma już dźwięku i bezdźwięku - jest absolutna cisza. Te sny o ciszy są totalne, nie kończą się.

Jest siedem ciał. Każde z nich ma własne sny. Ale tych siedem wymiarów snów może stać się przeszkodą w poznaniu siedmiu typów rzeczywistości.

Twe ciało fizjologiczne ma pewien sposób poznania tego, co rzeczywiste, i pewien sposób śnienia o tym. Gdy przyjmujesz pokarm, jest to rzeczywistość, ale gdy śnisz o tym, że przyjmujesz pokarm, nie jest to rzeczywistość. Sen jest substytutem rzeczywistego jedzenia. Zatem ciało fizjologiczne ma własną rzeczywistość i własny sposób śnienia. Są to dwa różne sposoby funkcjonowania ciała fizjologicznego, i są one od siebie bardzo odległe.

Im bardziej zbliżasz się ku centrum - w im wyższym ciele jesteś - tym bardziej sen i rzeczywistość zbliżają się do siebie. Tak, jak linie narysowane od okręgu ku środkowi zbliżają się ku sobie w miarę zbliżania się do środka, i oddalają się od siebie im bliżej są obwodowi, tak i sen i rzeczywistość coraz bardziej się oddalają od siebie im bardziej dochodzisz do tego, co na obrzeżu. Stąd w ciele fizjologicznym śnienie i rzeczywistość są od siebie daleko. Odległość między nimi jest wielka. Sny to tylko fantazja.

To oddalenie nie jest tak wielkie w ciele eterycznym. Rzeczywistość i sen zbliżają się do siebie, dlatego poznanie, co jest rzeczywistością a co snem jest trudniejsze niż w ciele fizjologicznym. A jednak tę różnicę można dostrzec. Gdyby twa eteryczna podróż była prawdziwą podróżą, zdarzyłaby się, gdy jesteś przebudzony. Gdy jest snem, zdarza się podczas gdy śpisz. Aby poznać tę różnicę, musisz być przebudzony w ciele eterycznym.

Są pewne metody pomagające zachować świadomość w ciele eterycznym. Wszystkie metody działania wewnętrznego takie jak *japa* - powtarzanie mantry - odłączają cię od świata zewnętrznego. Jeśli zaśniesz, to ciągle powtarzanie może stworzyć sen hipnotyczny. Potem będziesz śnił. Ale jeśli zdołasz pozostać świadomy swej *japy* i nie stworzy ona w tobie oddziaływania hipnotycznego, poznasz to, co jest rzeczywiste w sferze eterycznej.

W trzecim ciele, astralnym, poznanie tej różnicy jest jeszcze trudniejsze, gdyż te dwa światy zbliżają się jeszcze bardziej do siebie. Jeśli poznałeś autentyczne ciało astralne, a nie tylko sny astralne, wyjdiesz poza lęk przed śmiercią. Od tej pory człowiek zna swą nieśmiertelność. Ale gdy to doznanie astralne jest snem, nie rzeczywistością, lęk przed śmiercią cię sparaliżuje. Taki jest punkt rozróżnienia, kamień probierczy - lęk przed śmiercią.

Człowiek, który wierzy, że dusza jest nieśmiertelna i stale to powtarza, sam siebie przekonując, nie będzie w stanie rozpoznać różnicy między tym, co rzeczywiste w ciele astralnym, a tym, co jest snem astralnym. Nie należy wierzyć w nieśmiertelność, trzeba ją *poznać*. Ale przed poznaniem trzeba mieć co do tego wątpliwości, niepewności. Tylko wtedy poznasz czy *naprawdę* poznałeś, czy też tylko wymyślasz. Gdy jest to twoje przekonanie - że dusza jest nieśmiertelna - to przekonanie może wniknąć do twego umysłu astralnego. Wtedy zaczniesz śnić, ale będzie to tylko sen. A gdy nie masz żadnego przekonania, tylko pragnienie poznania, odszukania - nie wiedząc co masz odszukać, nie wiedząc co masz odnaleźć, nie mając żadnych uprzednich koncepcji czy osądów - gdy po prostu szukasz w próżni, poznasz tę różnicę. Dlatego ludzie wierzący w nieśmiertelność duszy, w poprzednie żywoty, ci, którzy uznali je na wiarę, tylko śnią na planie astralnym i nie wiedzą co jest rzeczywiste.

W czwartym ciele, mentalnym, sen i rzeczywistość stają się sąsiadami. Ich oblicza są tak podobne, że istnieje wszelka możliwość uznania jednego za drugie. Ciało mentalne może mieć sny tak rzeczywiste jak rzeczywistość. I są metody na wywołanie takich snów - metody jogiczne, tantryczne i inne. Kto praktykuje posty, odosobnienia, pobyt w ciemności, stworzy czwarty rodzaj snów - sny mentalne. Będą tak rzeczywiste, bardziej rzeczywiste niż otaczająca nas rzeczywistość.

W czwartym ciele umysł jest totalnie twórczy - nic obiektywnego nie jest mu przeszkodą, granice materialne nie są mu przeszkodą. Ma teraz totalną wolność tworzenia. Poeci, malarze -wszyscy żyją w snach czwartego typu; wszelka sztuka powstaje ze snów czwartego typu. Człowiek potrafiący śnić w czwartym świecie może stać się wielkim artystą. Ale nie tym, który wie.

W czwartym ciele trzeba być świadomym wszelkiego rodzaju mentalnych wytworów. Niczego nie należy rzutować, bo zostanie to urzeczywistnione. Niczego nie należy pragnąć, gdyż istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że to pragnienie spełni się. Nie tylko wewnątrz, nawet na zewnątrz to pragnienie może się spełnić. W czwartym ciele umysł jest tak potężny, tak krystalicznie czysty, ponieważ czwarte ciało jest ostatnim schronieniem dla umysłu. Poza nim zaczyna się nie-umysł.

Czwarte ciało jest pierwotnym źródłem umysłu, możesz więc stworzyć wszystko, co tylko zechcesz. Trzeba być ciągle uważnym, aby nie było pragnienia, nie było wyobrażenia, nie było obrazu -żadnego boga, żadnego guru. Jeśli tak się stanie, wszystko to ty stworzysz. Ty będziesz stwórcą! A widzenie tego jest taką błogością, że człowiek tęskni do tego stwarzania. To jest ostatnia bariera dla *sadhaki*, poszukującego. Po jej przejściu, nie napotka już większej bariery. Gdy jesteś świadomy, gdy jesteś tylko świadkiem w czwartym ciele, poznasz to, co rzeczywiste. Jeśli nie, dalej będziesz śnił. A żadna rzeczywistość nie może się równać tym snom. Będą ekstazy - żadna ekstaza nie jest porównywalna. Trzeba więc być uważnym ekstazy, szczęścia, błogości, i trzeba stale być uważnym jakichkolwiek obrazów. Z chwilą, gdy pojawi się jakiś obraz, czwarty umysł zaczyna odpływać w sen. Jeden obraz prowadzi do drugiego, i zaczynasz śnić.

Czwartemu typowi śnienia można zapobiec gdy jesteś świadkiem. Bycie świadkiem jest tą różnicą, ponieważ gdy jest śnienie, jesteś z nim utożsamiony. Utożsamienie jest śnieniem w czwartym ciele. W czwartym ciele uważność i umysł będący świadkiem są ścieżką prowadzącą do tego, co rzeczywiste.

W piątym ciele sen i rzeczywistość stają się jednym. Każdy rodzaj dualizmu zostaje odrzucony. Nie ma już kwestii jakiegokolwiek uważności. Nawet jeśli jesteś nieświadomy, jesteś świadomy swej nieświadomości. Teraz śnienie staje się tylko odbiciem tego, co rzeczywiste. Jest pewna różnica, ale nie rozróżnienie. Gdy widzę siebie w lustrze, nie ma rozróżnienia między mną i odbiciem, ale jest pewna różnica. Ja jestem rzeczywisty, a ten, kto jest odbiciem, nie jest rzeczywisty.

Piąty umysł, gdy ma jakieś kulturowane koncepcje, może mieć iluzję poznania siebie, bo widział siebie w lustrzanym odbiciu. *Poznał* siebie, ale nie takiego, jakim jest - tylko jako odbicie w lustrze. To jedyna różnica. Ale w pewnej mierze jest to niebezpieczne. Niebezpieczeństwo jest takie, że możesz stać się zaspokojony tym odbiciem, i ten zwierciadlany obraz zostanie uznany za prawdziwy.

Dla piątego ciała nie ma prawdziwego niebezpieczeństwa gdy to nastąpi, ale jest to groźne dla szóstego ciała. Gdy widziałeś siebie tylko w lustrze, nie możesz przekroczyć granicy piątego i wejść do szóstego. Przez lustro nie możesz przekroczyć żadnej granicy. Żyją więc ludzie, którzy pozostali w piątym. Ci, którzy mówią, że istnieje nieskończenie wiele dusz, a każda dusza ma własną indywidualność - ci ludzie pozostali w piątym. Poznali siebie, ale nie bezpośrednio, nie wprost - tylko poprzez lustro.

Skąd bierze się to lustro? Pochodzi z kulturowania koncepcji „Jestem duszą. Wieczną, nieśmiertelną. Poza śmiercią, poza narodzinami.” Uważanie siebie za duszę bez *poznania* tego to tworzenie lustra. Wtedy nie poznasz siebie takim, jakim jesteś, a takim, jakim jesteś w odbiciach swych koncepcji. Jedyną różnicą będzie to

- gdy poznanie przychodzi przez lustro, jest snem, a gdy jest bezpośrednio, wprost, bez żadnego lustra, jest rzeczywiste. To jedyna różnica, ale jest ona wielka - nie względem ciał, które już masz za sobą, ale względem tych ciał, które jeszcze pozostają do przeniknięcia.

Jak można być uświadomić sobie czy śnisz w piątym ciele czy żyjesz rzeczywistością? Jest tylko jeden sposób - porzucenie wszelkiego rodzaju świętych pism, pozostawienie wszelkiego rodzaju filozofii. Teraz nie powinno już być guru - inaczej to guru stanie się zwierciadłem. Od tej pory jesteś w totalnej samotności. Nikogo nie można wziąć za przewodnika, bo przewodnik stanie się zwierciadłem.

Od tej pory samotność jest totalna i zupełna. Nie osamotnienie, lecz samotność. Osamotnienie zawsze wiąże się z innymi - samotność odnosi się do samego siebie. Czuję się osamotniony gdy nie ma połączenia między mną i kimkolwiek innym, ale czuję się samotny, gdy *jestem*.

Nikt nie powinien być samotny w jakimkolwiek wymiarze -słów, koncepcji, teorii, filozofii, doktryn; guru, świętych pism; chrześcijaństwa, hinduizmu; Buddy, Chrystusa, Krishny, Mahavira... Teraz powinno się być samotnym - inaczej wszystko, co jest, stanie się teraz zwierciadłem. Bardzo cennym, ale bardzo groźnym.

Gdy jesteś absolutnie samotny, nie będzie nic, w czym może powstać twoje odbicie. Dlatego słowem dla piątego ciała jest medytacja. Oznacza ona bycie totalnie samotnym, wolnym od wszelkiego rodzaju umysłowego przetwarzania. Oznacza bycie z nie-umysłem. Jeśli będzie umysł jakiegokolwiek rodzaju, stanie się zwierciadłem, i ty w nim będziesz się odbijał. Trzeba być nie-umysłem, bez żadnego myślenia, bez kontemplowania.

W szóstym ciele nie ma zwierciadła. Teraz jest tylko to, co kosmiczne. Zostałeś zatracony. Nie ma cię - nie ma tego, kto śnił. Ale sen może nadal istnieć, bez osoby, która śni. A gdy jest sen, a nie ma tego, kto śni, wygląda to na autentyczną rzeczywistość. Nie ma umysłu, nie ma tego, kto myśli, wszystko, co jest poznawane, jest więc *poznawane*. Staje się twoim poznaniem. Przychodzą mity stworzenia - przelatują. Nie ma cię, wszystko przelatuje. Nie ma kogoś, kto mógłby osądzać, nie ma kogoś, kto by śnił.

Ale umysł, którego nie ma, dalej *istnieje*. Umysł, który uległ unicestwieniu, nadal istnieje - nie jako indywidualny, ale jako kosmiczna całość. Nie ma ciebie, ale jest Brahma. Dlatego powiada się, że cały świat to sen Brahmy. Cały świat jest snem, *maya*. Nie snem pojedynczego człowieka, ale snem totalności, całości. Nie ma ciebie, ale to ta totalność śni.

Teraz jedynym rozróżnieniem jest to, czy ten sen jest pozytywny. Jeśli jest pozytywny, jest iluzoryczny, jest snem, bo w ostatecznym sensie istnieje tylko negatywność. Gdy wszystko stało się częścią tego, co bez formy, gdy wszystko wróciło do pierwotnego źródła, wszystko *jest*, a równocześnie *nie jest*. Pozytywność to jedyny pozostający czynnik. Trzeba przez niego przeskoczyć.

Zatem gdy w szóstym ciele zatracona zostanie pozytywność, przenikasz do siódmego. Rzeczywistość szóstego to drzwi siódmego. Gdy nie ma niczego pozytywnego - żadnego mitu, żadnego wyobrażenia - sen ustaje. Wtedy jest tylko to, co *jest* - takłość. Teraz nic nie istnieje prócz egzystencji. Nic nie istnieje, ale istnieje źródło. Nie ma drzewa, ale jest nasienie.

Ci, którzy poznali, nazywają ten typ umysłu samadhi z nasieniem - *samadhi sabeej*. Wszystko zostało zatrącone, wszystko wróciło do pierwotnego źródła, kosmicznego nasienia. Nie ma drzewa, ale jest nasienie. Ale z tego nasienia śnienie dalej jest możliwe, nawet więc i to nasienie musi zostać zniszczone.

W siódmym nie ma snu ani rzeczywistości. Coś rzeczywistego widzisz tylko dopóty, dopóki możliwe jest śnienie. Gdy nie ma możliwości zaistnienia snów, nie istnieje ani rzeczywiste, ani iluzoryczne. Dlatego siódme stanowi centrum. Teraz sen i rzeczywistość stają się jednością. Nie ma różnicy. Albo śnisz o nicości, albo znasz nicość, ale ta nicość pozostaje taka sama.

Gdy śnię o tobie, jest to iluzoryczne. Gdy cię widzę, jest to rzeczywiste. A gdy śnię o twej nieobecności lub *widzę* twą nieobecność, nie ma różnicy. Gdy śnisz o nieobecności czegokolwiek, sen staje się tym samym, co ta nieobecność. Tylko w kategoriach pozytywności jest jakaś prawdziwa różnica. Dlatego do szóstego ciała jest jakaś różnica. W siódmym ciele pozostaje tylko nicość. Jest nieobecność nawet nasienia. Oto *nirbeej samadhi* - samadhi bez nasienia. Teraz nie może być śnienia.

Jest więc siedem rodzajów snu i siedem rodzajów rzeczywistości. Przenikają się one wzajemnie. Stąd jest wiele zamieszania. Ale gdy rozróżnisz tych siedem, gdy je sobie uświadomisz, będzie to znaczną pomocą. Psychologia wciąż jest daleka od poznania snów. Zna tylko fizjologiczne, czasem eteryczne. Ale i eteryczne interpretowane są jak fizjologiczne.

Jung przeniknął nieco głębiej niż Freud, ale jego analiza umysłu ludzkiego jest traktowana jako mitologiczna, religijna. A jednak on ma to nasienie. Jeśli psychologia Zachodu ma się rozwijać, to poprzez Junga, nie Freuda. Freud był pionierem, ale każdy pionier staje się barierą dla dalszego postępu gdy przywiązanie do osiągnięć staje się obsesją. Mimo, że Freud jest dziś przestarzały, psychologia Zachodu nadal ma obsesję na punkcie swoich freudowskich początków. Freud musi stać się teraz częścią historii. Psychologia musi iść dalej naprzód.

W Ameryce czyni się starania poznania snienia metodami laboratoryjnymi. Jest wiele laboratoriów snu, ale stosowane metody zajmują się tylko stroną fizjologiczną. Jeśli ma być poznany cały świat snów, trzeba wprowadzić jogę, tantrę i inne ćwiczenia ezoteryczne. Każdy rodzaj snu ma sobie odpowiadający rodzaj rzeczywistości, i gdy cała maya nie może zostać poznana, gdy cały świat iluzji nie może zostać poznany, niemożliwe jest poznanie tego, co rzeczywiste. Tylko poprzez to, co iluzoryczne, poznać można to, co rzeczywiste.

Ale nie traktuj tego, co powiedziałem, jak pewną teorię, jakiś system. Po prostu uczyn z tego punkt wyjścia, i zacznij śnić umysłem świadomym. Tylko wtedy, gdy w swych snach staniesz się świadomy, może być poznane to, co rzeczywiste.

Nie jesteśmy świadomi nawet swego fizycznego ciała. Pozostajemy go nieświadomi. Dopiero gdy jakaś jego część choruje stajemy się świadomi. Trzeba być świadomym ciała w zdrowiu. Bycie świadomym ciała w chorobie to jedynie środek awaryjny. Jest to naturalny, wrodzony proces. Twój umysł musi być świadomy gdy jakaś część ciała ogarnięta jest chorobą, aby można było się o nią zatroszczyć, ale gdy tylko odzyskuje ona równowagę, znów śpisz i jej nie dostrzegasz.

Musisz być świadomy swego ciała - jego funkcjonowania, jego subtelnych uczuć, jego muzyki, jego ciszy. Czasami ciało jest w ciszy, czasami jest w zgiełku, czasami jest odprężone. Odczucie w każdym stanie jest tak różne, że szkoda, że nie jesteśmy go świadomi. Gdy idziesz spać, w ciele następują subtelne zmiany. Gdy rano wychodzisz ze snu, znów są pewne zmiany. Trzeba stać się ich świadomym. Gdy rano zamierzasz otworzyć oczy, nie otwieraj ich od razu. Gdy stałeś się już świadomy, że sen się zakończył, stań się świadomy swego ciała. Nie otwieraj jeszcze oczu. Co się dzieje? Wewnątrz następuje wielka zmiana. Sen cię opuszcza i zbliża się przebudzenie. Widziałeś wschodzące o poranku słońce, ale nigdy nie widzisz wstającego swego ciała. Jest w nim pewne piękno. Jest w twym ciele ranek i wieczór. Nazywa się to *sandhya* — chwila przemiany, chwila zmiany.

Gdy kładziesz się spać, w ciszy obserwuj to, co się dzieje. Sen nadejdzie, przyjdzie. Bądź świadomy! Tylko wtedy możesz naprawdę stać się świadomy swego ciała fizycznego. A w chwili, gdy staniesz się go świadomy, poznasz czym jest śnienie fizjologiczne. Wtedy rano będziesz w stanie przypomnieć sobie co było snem fizjologicznym, a co nim nie było. Gdy znasz wewnętrzne uczucia, wewnętrzne potrzeby, wewnętrzne rytmy swego ciała, wtedy, gdy twe sny dają ich odbicie, jesteś w stanie zrozumieć ten język.

Nie rozumiemy języka własnych ciał. Ciało ma swą mądrość - ma tysiące, tysiące lat doświadczenia. Moje ciało ma doświadczenie mojego ojca i mojej matki i ich ojca i matki i tak dalej, stulecie po stuleciu, w czasie których nasienie mego ciała rozwijało się do tego, czym jest. Ma swój własny język. Najpierw trzeba go zrozumieć. Gdy go zrozumiesz, poznasz czym jest sen fizjologiczny. A wtedy, rano, możesz oddzielić sny fizjologiczne od nie-fizjologicznych.

Tylko wtedy otwiera się nowa możliwość - bycia świadomym ciała eterycznego. Dopiero wtedy, nie wcześniej. Stajesz się bardziej subtelny. Możesz doświadczać bardziej subtelnych poziomów dźwięków, zapachów, światła. Wtedy, gdy spacerujesz, wiesz, że spaceruje ciało fizyczne - ciało eteryczne nie spaceruje. Ta różnica jest krystalicznie jasna. Jesz. Je ciało fizyczne, nie eteryczne. Są i eteryczne pragnienia, eteryczne głody, eteryczne tęsknoty, ale te rzeczy można zobaczyć dopiero gdy całkowicie będzie poznane ciało fizyczne. Wtedy stopniowo poznawane będą inne ciała.

Śnienie to jedna z największych spraw. Jest nadal nieodkryte, nieznane, ukryte. Jest częścią wiedzy tajemnej. Ale teraz nadeszła taka chwila, gdy wszystko to, co tajemne, trzeba ujawnić. Wszystko, co było do tej pory ukryte, nie może już dłużej być trzymane w ukryciu, ponieważ może to okazać się niebezpieczne.

W przeszłości konieczne było pozostawienie pewnych spraw w tajemnicy, gdyż wiedza w rękach ignorantów może być niebezpieczna. To właśnie dzieje się na Zachodzie z wiedzą naukową. Naukowcy pojmują teraz ten kryzys i chcą stworzyć nauki tajemne. Broni jądrowej nie należy ujawniać politykom. Dalsze odkrycia muszą pozostać nieznane. Musimy czekać na czas, gdy człowiek stanie się tak dojrzały, że tę wiedzę będzie można ujawnić i nie będzie to niebezpieczne.

Podobnie w świecie duchowym, wiele kwestii znanych było na Wschodzie. A gdyby wpadły one w ręce ludzi

niewiedzących, stałyby się niebezpieczne, dlatego klucz został ukryty. Ta wiedza została utajniona, stała się ezoteryczna. Przekazywano ją od człowieka do człowieka z wielką ostrożnością. Ale teraz, wskutek postępu naukowego, nadeszła chwila, aby ją ujawnić. Nauka stanie się niebezpieczna jeśli prawdy duchowe, ezoteryczne dalej pozostaną nieznane. Trzeba je ujawnić, by wiedza duchowa mogła nadążyć za wiedzą naukową.

Sen jest jednym z największych światów ezoterycznych. Powiedziałem tu coś o nim, abyś mógł zacząć być jego świadomym, ale nie przekazałem całej nauki. Nie jest to ani konieczne, ani wskazane. Pozostawiłem przerwy. Jeśli wejdiesz do wnętrza, te przerwy zostaną automatycznie wypełnione. To, co powiedziałem, jest po prostu warstwą zewnętrzną. Nie wystarczy ci to do stworzenia teorii na ten temat, ale wystarczy, abyś zaczął.

TRANSCENDENCJA SIĘDMU CIAŁ

*Powiedziałeś, że mamy siedem ciał -
ciało eteryczne, ciało mentalne i tak dalej.
Czasem trudno jest dopasować język hinduski
do określeń psychologii Zachodu. Na Zachodzie nie mamy teorii o tym,
jak więc możemy przetłumaczyć te różne ciała na nasz język?
Duchowe nie jest problemem, ale eteryczne? Astralne?*

Słowa można przetłumaczyć, ale ze źródeł, w których nie szukałeś, Jung był lepszy od Freuda pod względem poszukiwania poza powierzchowną świadomością, ale Jung to też tylko początek. Więcej przeblysków tego, co sprawy te oznaczają, możesz zyskać z antropozofii Steinera czy pism teozoficznych - „Tajemnej doktryny”, „Isis odkrytej” i innych pism Madame Blavatskiej, albo z prac Annie Besant, Leadbeatera, pułkownika Alcott. Mały przeblysk możesz uzyskać z doktryn Różokrzyżowców. Na Zachodzie jest też wielka tradycja hermetyczna, jak też i tajemne zapiski Eseńczyków, społeczności hermetycznej, w której inicjowany był Chrystus. A bardziej współcześnie - pomocą mogą być Gurdjieff i Ouspensky. Można więc znaleźć coś we fragmentach, i te fragmenty można złożyć razem.

A to, co powiedziałem, powiedziałem w twojej terminologii. Użyłem tylko jednego słowa, które nie należy do terminologii Zachodu - „nirwaniczne”. Pozostałych sześć określeń - fizyczne, eteryczne, astralne, mentalne, duchowe i kosmiczne - nie są hinduskie. Należą też do Zachodu. Na Zachodzie nigdy nie mówiono o tym siódmym, nie dlatego, że nie było ludzi, którzy by o nim wiedzieli, a dlatego, że niemożliwe jest przekazanie czegośkolwiek o tym siódmym ciecie.

Skoro sądzisz, że te określenia są trudne, możesz po prostu mówić „pierwsze”, „drugie”, „trzecie”, i tak dalej. Nie używaj żadnych określeń dla ich nazywania - po prostu je opisuj. Opis wystarczy, terminologia nie jest istotna.

Tych siedem ciał można analizować na wiele sposobów. Jeśli chodzi o sny, można używać określeń stosowanych przez Freuda, Junga i Adlera. To, co oni znają jako świadomość, jest pierwszym ciałem. Nieświadomość jest drugim - niezupełnie dokładnie, ale jest to dostateczne przybliżenie. To, co nazywają zbiorową nieświadomością, jest trzecim - znów niezupełnie dokładnie, ale jest to coś do niego zbliżonego.

A gdy nie ma powszechnie używanych określeń, trzeba tworzyć nowe określenia. W gruncie rzeczy zawsze jest to lepsze, gdyż nowe nazwy nie mają starych skojarzeń. Gdy używane jest jakieś nowe określenie, nie masz żadnych wcześniejszych skojarzeń z nim związanych, dlatego nabiera ono większego znaczenia i rozumiane jest głębiej. Można więc tworzyć nowe słowa.

„Eteryczne” oznacza to, co odnosi się do nieba i przestrzeni. „Astralne” oznacza najmniejsze, *sukshma*, ostatnie, atomiczne, poza którym materia przestaje istnieć. Z mentalnym nie ma trudności. Z duchowym nie ma trudności. Z kosmicznym także nie ma trudności.

I dochodzisz do siódmego, nirwanicznego. „Nirwaniczne” oznacza totalne ustanie, absolutną pustkę. Teraz nawet nasienie nie istnieje - wszystko ustało. Językowo słowo to oznacza zgaśnięcie płomienia. Płomień zgasł, światło zostało wyłączone. Nie możesz pytać co się z nim stało. Po prostu przestało istnieć.

Nirwana oznacza, że płomień znikł. Teraz nigdzie go nie ma, albo jest wszędzie. Nie ma dla niego żadnego określonego punktu egzystencji, ani żadnego określonego czasu czy chwili egzystencji.

Teraz jest sama przestrzeń, sam czas. Jest to egzystencja, albo nie-egzystencja - nie ma to znaczenia. Ponieważ jest wszędzie, możesz używać dowolnego z tych określeń. Gdyby była *gdzieś*, nie mógłby być wszędzie, a skoro jest wszędzie, nie może być w jednym miejscu - dlatego „nigdzie” i „wszędzie” oznaczają to samo. Dlatego dla siódmego ciała musisz stosować określenie „nirwaniczne” - bo nie ma lepszego słowa na jego nazwanie.

Słowa same w sobie nie mają żadnego znaczenia. Tylko doznania mają znaczenie. Tylko wtedy, gdy doświadczyłeś czegoś z tych siedmiu ciał, będą one miały dla ciebie znaczenie. Aby ci pomóc, na każdym planie istnieją różne metody.

Zacznij od fizycznego. Wtedy każdy pozostały krok otwiera się przed tobą. Od chwili, gdy pracujesz nad pierwszym ciałem, masz wgląd w drugie. Dlatego zacznij od ciała fizycznego. Bądź świadomy go z chwili na chwilę. I bądź świadomy nie tylko na zewnątrz. Możesz też być świadomy swego ciała od wewnątrz. Mogę być świadomy swej dłoni gdy widziałem ją z zewnątrz, ale jest w tym też pewne wewnętrzne odczucie. Gdy zamknę oczy, nie widzę dłoni, a mimo to jest pewne wewnętrzne odczucie, że coś tam istnieje. Nie bądź więc świadom ciała tak, jakbyś widział je z zewnątrz. To nie może doprowadzić cię do wewnątrz. To wewnętrzne odczucie jest całkiem inne.

Gdy czujesz ciało od wewnątrz, po raz pierwszy przekonasz się co to znaczy być wewnątrz ciała. Gdy widzisz je tylko z zewnątrz, nie możesz poznać jego sekretów. Znasz tylko zewnętrzne granice, jak wygląda ono dla innych ludzi. Gdy widzę swe ciało, z zewnątrz, widzę je takim, jak wygląda ono dla innych, ale nie poznałem go takim, *jakie jest dla mnie*. Widzisz moją dłoń z zewnątrz i ja też ją widzę. Jest to coś obiektywnego. Tą wiedzą możesz podzielić się ze mną. Ale moja dłoń, tak widziana, nie jest poznana od wewnątrz. Stała się własnością publiczną. Możesz ją znać tak samo jak i ja.

Dopiero od chwili, gdy widzę ją od wewnątrz, staje się moją w taki sposób, którego nie można przekazać. Nie możesz tego poznać, nie możesz dowiedzieć się jak ja czuję ją od wewnątrz. Tylko ja to wiem. Ciało, które znamy, nie jest naszym ciałem. Jest to ciało, które jest obiektywnie znane wszystkim, ciało, które lekarz może poznać w laboratorium. Nie jest ono tym ciałem, które *jest*. Tylko prywatne, osobiste poznanie może doprowadzić do wnętrza - wiedza publiczna nie. Dlatego fizjologia czy psychologia - które są obserwacjami z zewnątrz - nie doprowadziły do poznania naszych wewnętrznych ciał. Znają one tylko ciało fizyczne.

Wskutek tego powstało tyle dylematów. Ktoś może czuć się wspaniale wewnątrz, ale my zmuszamy go, żeby uwierzył, że jest brzydki. Gdy zbiorowo tak się wypowiemy, on także może się z tym zgodzić. Ale wewnątrz nikt nie czuje się brzydki. Poczucie wewnętrzne zawsze jest poczuciem piękną.

To zewnętrzne poczucie tak naprawdę wcale nie jest poczuciem. Jest to tylko pewna moda, kryterium narzucone z zewnątrz. Ktoś, kto jest piękny w jednym społeczeństwie, może być brzydki w innym. Ktoś, kto jest piękny w jednym okresie historii, może taki nie być w innym. Ale to najgłębsze poczucie zawsze jest poczuciem piękną, gdyby więc nie było zewnętrznych kryteriów, nie byłoby brzydoty. Mamy pewien ustalony obraz piękną, który jest wspólny dla wszystkich. To dlatego jest brzydota i piękno, innego powodu nie ma. Gdybyśmy wszyscy stali się niewidomi, nikt nie byłby brzydki. Każdy byłby piękną.

Zatem odczucie ciała od wewnątrz to pierwszy krok. W różnych sytuacjach ciało będzie różnie odczuwane od wewnątrz. Gdy jesteś zakochany, masz pewne szczególne odczucie wewnętrzne. Gdy doznajesz nienawiści, to wewnętrzne odczucie jest inne. Gdy zapytasz Buddę, powie „miłość to piękno” - bo on w swoim wewnętrznym odczuciu wie, że gdy jest pełen miłości, jest piękny. Gdy jest nienawiść, złość, zazdrość, dzieje się wewnątrz coś takiego, co sprawia, że zaczynasz czuć się brzydkim. Zatem odczujesz, że w różnych sytuacjach, w różnych chwilach, w różnych stanach umysłu jesteś różny.

Gdy czujesz się leniwy, jest pewna różnica w porównaniu z tym, gdy czujesz się aktywny. Gdy jesteś śpiący, jest pewna różnica. Te różnice trzeba poznać i wyraźnie dostrzegać. Tylko wtedy zapoznajesz się z wewnętrznym życiem swego ciała. Wtedy znasz tę wewnętrzną historię, wewnętrzną geografie siebie w dzieciństwie, w młodości, w starości.

Z chwilą, gdy stajesz się świadom ciała od wewnątrz, drugie ciało automatycznie pojawia się na widoku. To drugie ciało będzie teraz poznane z zewnątrz. Gdy znasz pierwsze ciało od wewnątrz, staniesz się świadomy drugiego ciała z zewnątrz.

Z zewnątrz pierwszego ciała nigdy nie można poznać drugiego ciała, ale z jego wnętrza można zobaczyć zewnętrzne drugiego ciała. Każde ciało ma dwa wymiary - zewnętrzny i wewnętrzny. Tak jak ściana ma dwie

strony - jedną zwróconą na zewnątrz, a drugą zwróconą do wnętrza - każde ciało ma pewną granicę, ścianę. Gdy poznasz pierwsze ciało od wewnątrz, stajesz się świadomy drugiego ciała z zewnątrz.

Jesteś teraz pośrodku - wewnątrz pierwszego ciała i na zewnątrz drugiego. Drugie ciało, ciało eteryczne, przypomina zagęszczony dym. Możesz przejść przez nie bez przeszkód, ale nie jest ono przezroczyste - z zewnątrz nie możesz zajrzeć do jego wnętrza. Pierwsze ciało jest lite. Drugie ciało jest dokładnie takie samo jak pierwsze pod względem kształtu, ale nie jest lite.

Gdy pierwsze ciało umiera, drugie żyje jeszcze trzynaście dni. Podróżuje razem z tobą. Potem, po trzynastu dniach, ono także umiera. Rozprasza się, wyparowuje. Gdy poznasz drugie ciało za życia pierwszego, może będziesz świadomy gdy to się stanie.

Drugie ciało może wychodzić poza twoje ciało. Czasem w medytacji to drugie ciało unosi się lub opada, a ty masz uczucie jakby grawitacja nie miała na ciebie wpływu - unosisz się nad ziemią. Ale gdy otwierasz oczy, jesteś na ziemi, i wiesz, że byłeś tu cały czas. To uczucie unoszenia się jest skutkiem drugiego ciała, nie pierwszego. Dla drugiego ciała grawitacja nie istnieje, stąd z chwilą, gdy poznasz to drugie ciało, odczuwasz pewną wolność, która była nieznana ciału fizycznemu. Teraz możesz wyjść poza ciało i powrócić do niego.

Jest to drugi krok gdy chcesz poznać doznania drugiego ciała. A metoda nie jest trudna. Chciej być poza ciałem i już jesteś poza nim. Samo pragnienie jest realizacją. Dla drugiego ciała nie trzeba czynić żadnych wysiłków, gdyż nie ma przyciągania grawitacji. Trudność dla pierwszego ciała wynika z siły grawitacji. Gdy chcę przyjść do twego domu, muszę walczyć z siłą grawitacji. Ale gdy nie ma grawitacji, samo pragnienie wystarcza. To się stanie.

Ciało eteryczne jest tym ciałem, które zostaje włączone do pracy w hipnozie. Pierwsze ciało w hipnozie nie jest zaangażowane - to drugie ciało. To dlatego człowiek o doskonałym wzroku może oślepnąć. Gdy hipnotyzer powie, że oślepieś, stajesz się ślepy przez samo uwierzenie w to. Wpływ wywierany jest na ciało eteryczne, sugestie wchodzi do ciała eterycznego. Gdy jesteś w głębokim transie, można wpływać na twoje drugie ciało. Człowiek będący w doskonałym stanie zdrowia, może zostać sparaliżowany przez samo zasugerowanie mu, że „jesteś sparaliżowany”. Hipnotyzer nie może używać języka, który stwarza wątpliwości. Gdy powie „zdaje się, że oślepieś” - nie będzie to działać. Musi być tego absolutnie pewny. Tylko wtedy sugestie będzie działać.

Dlatego w drugim ciele wystarczy, że powiesz „jestem poza ciałem”. Samo pragnienie bycia poza nim i jesteś poza nim. Zwyczajny sen należy do pierwszego ciała. Odpręża się - wyczerpane pracą dnia, trudem, napięciem - pierwsze ciało. W hipnozie usypia się drugie ciało. Gdy zostanie uspione, można z nim pracować.

Gdy masz jakąś chorobę, jej siedemdziesiąt pięć procent pochodzi z drugiego ciała i ogarnia pierwsze. To drugie ciało jest tak podatne na sugestie, że studenci medycyny pierwszego roku zawsze chorują na tę chorobę, o której się uczą. Zaczynają mieć jej objawy. Gdy omawia się ból głowy, bezwiednie każdy wchodzi do wewnątrz i zadaje sobie pytanie: „Czy boli mnie głowa? Czy mam te objawy?” Ponieważ wejście do wewnątrz wpływa na ciało eteryczne, pochwyciona zostaje sugestie i ból głowy jest rzutowany, stwarzany.

Ból narodzin nie jest bólem pierwszego ciała - należy do drugiego. Dlatego dzięki hipnozie poród można uczynić całkowicie bezbolesnym - samą sugestią. Są prymitywne społeczeństwa, w których kobiety nie odczuwają bólu przy porodzie, ponieważ taka możliwość nie pojawiła się w ich umysłach. Ale każda cywilizacja tworzy pewne wspólne sugestie, które potem stają się nieodłącznym fragmentem oczekiwań każdego człowieka.

W hipnozie nie ma bólu. Nawet zabiegi chirurgiczne można wykonywać w hipnozie bez żadnego bólu, gdyż gdy drugie ciało otrzyma sugestie, że nie będzie bólu, bólu nie będzie. Według mnie każdy rodzaj bólu, a i każdy rodzaj przyjemności, pochodzi z drugiego ciała i ogarnia pierwsze. Dlatego gdy zmienia się sugestie, to, co było bolesne, może stać się przyjemne, i na odwrót.

Zmień sugestie, zmień umysł eteryczny, a wszystko ulegnie zmianie. Pragnij totalnie i to się stanie. Totalność to jedyna różnica między pragnieniem a wolą. Gdy pragniesz czegoś totalnie, całkowicie, całym swym umysłem, staje się to siłą twojej woli.

Gdy totalnie pragniesz wyjść poza ciało biologiczne, możesz wyjść poza nie. Jest wtedy pewna możliwość poznania drugiego ciała od wewnątrz, inaczej to się nie stanie. Gdy wyjdiesz na zewnątrz ciała fizycznego, nie jesteś już pośrodku - wewnątrz pierwszego i na zewnątrz drugiego. Teraz jesteś wewnątrz drugiego. Pierwszego ciała nie ma.

Teraz możesz stać się świadomy drugiego ciała od wewnątrz, tak samo, jak stałeś się świadomy pierwszego ciała od wewnątrz. Bądź świadom jego wewnętrznego funkcjonowania, jego wewnętrznego mechanizmu,

wewnętrznego życia. Za pierwszym razem gdy tego próbujesz, jest to trudne, ale potem już zawsze będziesz w dwóch ciałach - pierwszym i drugim. Twój punkt uwagi będzie teraz w dwóch rzeczywistościach, dwóch wymiarach.

Z chwilą, gdy jesteś wewnątrz drugiego ciała, jesteś na zewnątrz trzeciego, astralnego. Dla ciała astralnego nie potrzeba nawet woli. Samo chcenie bycia wewnątrz wystarcza. Nie ma teraz kwestii totalności. Gdy chcesz wejść do wewnątrz, możesz wejść. Ciało astralne jest mgłą, jak drugie ciało, ale jest przezroczyste. Dlatego gdy jesteś poza nim, jesteś wewnątrz niego. Nawet nie będziesz wiedział czy jesteś wewnątrz czy na zewnątrz, ponieważ ta granica jest przezroczysta.

Ciało astralne ma ten sam wymiar co dwa pierwsze ciała. Do piątego ciała wymiary są takie same. Zawartość ulega zmianie, ale wymiary będą takie same aż do piątego ciała. Przy szóstym ciele wymiar będzie kosmiczny. A przy siódmym nie będzie w ogóle żadnego wymiaru, nawet kosmicznego.

Czwarte ciało jest absolutnie pozbawione ścian. Od wewnątrz trzeciego ciała nie ma nawet przezroczystej ściany. Jest po prostu granica, bez ściany, nie ma więc trudności z wchodzeniem do środka i nie potrzeba żadnej metody. Dlatego ten, kto dostał trzeciego, bardzo łatwo może dostać i czwartego.

Ale z wyjściem poza czwarte jest tyle samo trudności co z wyjściem poza pierwsze, gdyż teraz ciało mentalne zanika. Piąte to ciało duchowe. Zanim można do niego dotrzeć, znów jest pewna ściana, ale nie w tym samym sensie, co ściana między pierwszym a drugim. Ta ściana jest teraz między różnymi wymiarami. Jest ona na innym planie.

Wszystkie cztery niższe ciała były na jednym planie. Podział był horyzontalny. Teraz jest wertykalny. Dlatego ściana między czwartym a piątym jest większa niż między którymkolwiek poprzednimi ciałami - bo nasze zwykłe patrzenie jest horyzontalne, nie wertykalne. Patrzymy na boki, nie do góry i w dół. A przejście z czwartego ciała do piątego jest przejściem z niższego planu do wyższego. Różnica nie dotyczy zewnątrz i wnętrza, lecz góry i dołu. Do piątego przejdziesz dopiero wtedy, gdy zaczniesz patrzeć ku górze.

Umysł zawsze patrzy w dół. Dlatego joga jest przeciwna umysłowi. Umysł płynie ku dołowi, jak rzeka. Woda nigdy nie stała się symbolem żadnego systemu duchowego, gdyż jej wewnętrzną naturą jest spływanie w dół. Ogień był symbolem wielu systemów. Ogień wznosi się, nigdy nie porusza się w dół. Dlatego w przejściu z czwartego ciała do piątego ciała ogień jest symbolem. Trzeba patrzeć ku górze, trzeba przestać patrzeć w dół.

Jak patrzeć ku górze? Jaki jest na to sposób? Słyszałeś pewnie, że w medytacji oczy muszą być skierowane do góry, w stronę czakry *ajna*. Oczy muszą być skupione tak, jakbyś miał patrzeć do środka czaszki. Oczy są tylko symbolem. Prawdziwą kwestią jest widzenie. Nasze widzenie, nasza zdolność widzenia, skojarzone są z oczami, dlatego oczy stają się tym środkiem, za pomocą którego następują nawet wewnętrzne wizje. Gdy zwrócisz oczy ku górze, twoje widzenie także zwraca się ku górze.

Raja joga zaczyna od czwartego ciała. Tylko *hatha* joga zaczyna od pierwszego ciała, pozostałe jogi zaczynają z innych miejsc. Teozofia zaczyna od drugiego ciała, a inne systemy *zaczynają* od trzeciego. W miarę postępu cywilizacji ku czwartemu ciału wiele osób będzie w stanie stąd zaczynać. Ale czwarte można wykorzystywać tylko wtedy, gdy w poprzednich żywotach już przepracowałeś trzy niższe ciała. Ci, którzy studiują *raja* jogę ze świętych pism, albo od swamich i guru, nie wiedząc czy przepracowali już swoje trzy niższe ciała, muszą doznać rozczarowania, gdyż nie można zaczynać od czwartego. Najpierw trzeba wyjść ponad te trzy. Dopiero wtedy pojawia się czwarte.

Czwarte ciało jest ostatnim, od którego można zaczynać. Są cztery jogi - *hatha* joga dla pierwszego ciała, *mantra* joga dla drugiego, *bhakti* joga dla trzeciego i *raja* joga dla czwartego. W dawnych czasach każdy musiał zaczynać od pierwszego ciała, ale teraz tyle jest typów ludzi - ktoś w poprzednim życiu przepracował pierwsze i drugie ciało, ktoś inny jeszcze trzecie, i tak dalej. Ale w sferze śnienia zaczynać trzeba od pierwszego ciała. Tylko wtedy możesz poznać cały jego zakres, całe jego spektrum.

Dlatego w czwartym ciele twoja świadomość musi być jak ogień - wznosić się ku górze. Jest wiele sposobów na sprawdzanie tego. Gdy, na przykład, twój umysł spływa do seksu, przypomina wodę spływającą w dół, bo ośrodek seksu jest położony niżej. W czwartym ciele trzeba zacząć kierować oczy ku górze, nie w dół.

Gdy świadomość ma wznosić się ku górze, musi zacząć od ośrodka, który jest ponad oczami, nie poniżej oczu. Jest tylko jeden ośrodek ponad oczami, od którego ruch może podążać ku górze - czakra *ajna*. Teraz oboje oczu muszą patrzeć w górę ku trzeciemu oku.

Tyloma sposobami zwraca się uwagę na trzecie oko. Barwnym znakiem stawianym na trzecim oku męzatki odróżnia się w Indiach dziewicę od dziewczyny, która jest męzatką. Dziewica musi patrzeć w dół, ku ośrodkowi

seksu, ale z chwilą, gdy zostaje poślubiona, musi zacząć patrzeć ku górze. Seks musi zmienić się z seksualności na coś ponad seksualnością. Aby pomóc w pamiętaniu o tym, na trzecim oku stawia się kolorowy znak - *tilak*.

Znaki tilak używane są na czołach wielu ludzi, sannyasinów, wiernych - tak wiele rodzajów kolorowych znaków. Albo możliwe jest stosowanie *chandan*, pasty z drewna sandałowego. W chwili, gdy twoje oczy skierują się ku górze, w stronę trzeciego oka, w tym ośrodku powstaje wielki ogień, jest doznanie pieczenia. Trzecie oko zaczyna się otwierać i trzeba je chłodzić. Dlatego w Indiach stosuje się pastę z drewna sandałowego. Jest ona nie tylko chłodna, ma też specyficzny zapach związany z trzecim ciałem i wyjściem ponad nie. Chłód tego zapachu i określone miejsce, na które jest on наносzony, stają się czynnikiem zwracającym uwagę ku górze, przypomnieniem trzeciego oka.

Gdy zamkniesz oczy i kładę palec na twym trzecim oku, tak naprawdę nie dotykam trzeciego oka, ale ty zaczniesz je odczuwać. Nawet taki nacisk wystarcza. Ledwie dotyk, delikatne dotknięcie palcem. Dlatego wystarcza zapach, jego delikatny dotyk i chłód. Wtedy twoja uwaga zawsze płynie od oczu do trzeciego oka.

Stąd do wykroczenia ponad czwarte ciało jest tylko jedna technika, jedna metoda, a jest nią patrzenie ku górze. *Shirshasan*, stanie na głowie, odwrócona pozycja ciała, używana jest jako metoda dla dokonania tego, ponieważ zazwyczaj twoje oczy patrzą w dół. Gdy staniesz na głowie, nadal będziesz patrzył w dół, ale teraz dół jest na górze. Przepływ twojej energii w dół odwraca się i staje się przepływem do góry.

To dlatego w medytacji, nawet o tym nie wiedząc, niektórzy ludzie przybierają pozycję odwróconą. Zaczynają robić *shirshasan*, ponieważ zmienił się przepływ energii. Ich umysły są tak uwarunkowane przepływem w dół, że gdy energia zmienia kierunek, czują się nieswojo. Gdy zaczynają stać na głowie, znów czują się odprężeni, gdyż energia znów porusza się w dół. Ale tak naprawdę nie porusza się ona w dół. W stosunku do twoich ośrodków, twoich czakr, energia będzie płynąć ku górze.

Dlatego *shirshasan* stosuje się jako metodę na przeniesienie z czwartego ciała do piątego. Główną rzeczą, o której trzeba pamiętać, jest patrzenie ku górze. Można to robić poprzez *tratak* - patrzenie w nieruchomy przedmiot, poprzez koncentrację na słońcu, poprzez tyle przedmiotów. Ale lepiej jest robić to wewnątrz. Po prostu zamknij oczy!

Ale najpierw trzeba wyjść ponad pierwsze cztery ciała. Dopiero wtedy może to być pomocą, nie wcześniej. Inaczej może to być zakłócające, może stwarzać wszelkiego rodzaju choroby psychiczne, gdyż dostosowanie całego systemu zostanie rozbite w pył. Cztery ciała patrzą w dół, a ty swoim wewnętrznym umysłem patrzysz do góry. Wtedy możliwe jest powstanie schizofrenii.

Według mnie schizofrenia jest rezultatem takich spraw. Dlatego zwykła psychologia nie może wejść głęboko w schizofrenię. Umysł schizofreniczny równocześnie działa w przeciwnych kierunkach - stoi na zewnątrz i patrzy do wnętrza, stoi na zewnątrz i patrzy do góry. Cały twój system musi być w harmonii. Gdy nie znasz swego fizycznego ciała od wewnątrz, twoja świadomość powinna być skierowana ku dołowi. Będzie to zdrowe - dostosowanie jest właściwe. Nigdy nie powinieneś próbować zwracać ku górze umysłu poruszającego się na zewnątrz, gdyż efektem może być schizofrenia, podział.

Nasze cywilizacje, nasze religie, są główną przyczyną rozbicia osobowości człowieka. Nie interesuje ich totalna harmonia. Są nauczyciele, którzy nauczają metod poruszania się ku górze ludzi, którzy nawet nie są wewnątrz swego ciała fizycznego. Metoda zaczyna działać i część tej osoby pozostaje na zewnątrz jej ciała, a druga część porusza się ku górze. Wtedy między tymi dwoma częściami nastąpi rozszczepienie. Taki człowiek stanie się dwoma osobami - czasem jedną, czasem drugą, będzie jak Jekyll i Hyde.

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że jeden człowiek może stać się siedmioma osobami na raz. Wtedy rozszczepienie jest pełne. Stał się siedmioma różnymi energiami. Jedna jego część porusza się do dołu, kurczowo trzyma się pierwszego ciała, inna trzyma się drugiego, inna trzeciego. Jedna część zmierza ku górze, inna wędruje gdzieś indziej. Nie ma on w sobie w ogóle żadnego centrum.

Gurdjieff mawiał, że taki człowiek jest jak dom, w którym nie ma właściciela, a każdy służący twierdzi, że jest właścicielem. I nikt nie może temu zaprzeczyć, ponieważ właściciela nie ma. Gdy ktoś przyjdzie do tego domu i puka do drzwi, ten służący, który jest najbliżej, staje się właścicielem. Nazajutrz inny służący otwiera drzwi i twierdzi, że jest właścicielem.

Człowiek schizofreniczny nie ma centrum. A my wszyscy tacy jesteśmy! Dostosowaliśmy się do społeczeństwa, tyle tylko. Różnica jest tylko ilościowa. Właściciela nie ma, albo śpi, a każda część nas twierdzi, że jest właścicielem. Gdy jest popęd seksualny, seks staje się właścicielem. Twoja moralność, twoja rodzina, twoja religia - wszystko będzie odepchnięte. Seks staje się totalnym właścicielem domu. A potem, gdy seks mija,

przychodzi frustracja. Władzę przejmuje twój rozum i mówi: „Ja jestem panem.” Teraz rozum będzie przypisywał sobie cały dom i odmówi seksowi siedziby.

Każdy domaga się całości tego domu. Gdy jest złość, ona staje się panem. Teraz nie ma rozumu, nie ma świadomości. Nic innego nie może przeszkadzać złości. Dlatego nie możemy zrozumieć innych ludzi. Człowiek, który był pełen miłości, wpada w złość - i nagle nie ma miłości. Nie wiemy teraz jak to rozumieć - czy jest on pełny miłości czy nie. Miłość była tylko służącym, i złość jest tylko służącym. Właściciela nie ma. Dlatego zwykle nie możesz polegać na nikim innym. Nikt nie jest panem samego siebie - dowolny służący może przejść władzę. Nikt nie jest jednością, nie jest całością.

Mówię tu, że nikt nie powinien eksperymentować z technikami patrzenia ku górze przed wyjściem ponad pierwsze cztery ciała. W przeciwnym przypadku powstanie rozszczepienie, którego nie można będzie naprawić, i trzeba będzie czekać do następnego żywota, aby znów zaczynać od początku. Lepiej praktykować techniki, które zaczynają od początku. Gdy w poprzednich żywotach wyszedłeś ponad trzy pierwsze ciała, teraz przejdiesz przez nie ponownie w ciągu chwili. Nie będzie żadnych trudności. Znasz teren, znasz drogę. W jednej chwili stają przed tobą. Rozpoznajesz je - i już je masz za sobą! Wtedy możesz iść dalej. Dlatego zawsze nalegam, aby zaczynać od pierwszego ciała. Każdy!

Wyjście z czwartego ciała jest rzeczą najbardziej doniosłą. Do czwartego ciała jesteś człowiekiem. Teraz stajesz się nadczłowiekiem. W pierwszym ciele jesteś tylko zwierzęciem. Ludzkość pojawia się dopiero w drugim ciele. A dopiero w czwartym dochodzi do pełnego rozkwitu. Cywilizacja nigdy nie wykroczyła ponad czwarte. Wyjście ponad czwarte ciało to wyjście ponad człowieka. Nie możemy zaklasyfikować Chrystusa jako człowieka. Budda, Mahavir, Krishna - są ponad byciem człowiekiem. Są nadludźmi.

Patrzenie w górę jest przeskokiem z czwartego ciała. Gdy patrzę na swe pierwsze ciało spoza niego, jestem tylko zwierzęciem z pewną możliwością bycia człowiekiem. Jediną różnicą jest to, że ja mogę stać się człowiekiem, a zwierzę nie. W obecnej sytuacji oboje jesteśmy poniżej ludzkości, podludźmi - ale ja mam możliwość wyjścia poza to. A od drugiego ciała następuje rozkwit ludzkiego istnienia.

Nawet ten, kto jest w czwartym ciele, wygląda dla nas jak nadczłowiek. Tak nie jest. Einstein czy Voltaire wyglądają na nadludzi, ale nimi nie są. Są pełnym rozkwitem ludzkiego istnienia, a *my* jesteśmy poniżej ludzkości, dlatego oni są nad nami. Dopiero Budda, Chrystus, czy Zarathustra są czymś więcej niż ludźmi. Patrząc ku górze, wznosząc swą świadomość z czwartego ciała ku górze, wykroczyli ponad granice umysłu. Wykroczyli ponad ciało mentalne.

Są przypowieści warte naszego zrozumienia. Mahomet patrząc ku górze powiada, że coś przyszło do niego z góry. Interpretujemy to „z góry” geograficznie, dlatego niebo staje się siedzibą bogów. Dla nas „u góry” oznacza niebo, „w dole” oznacza warstwę pod ziemią. Ale gdy tak to interpretujemy, ten symbol nie został zrozumiany. Gdy Mahomet patrzy ku górze, nie patrzy w kierunku nieba - patrzy w kierunku czakry ajna. Gdy mówi, że coś przyszło do niego z góry, to uczucie jest słuszne. Ale „góra” ma dla nas inne znaczenie.

Na każdym obrazie Zarathustra patrzy do góry. Nigdy nie ma oczu zwróconych w dół. Gdy pierwszy raz zobaczył to, co boskie, patrzył do góry. To, co boskie, przyszło do niego jak ogień. Dlatego Persowie czcili ogień. To uczucie ognia pochodzi z czakry ajna. Gdy patrzysz do góry, to miejsce odczuwane jest jako ogniste, jakby wszystko płonęło. Na skutek tego płonienia zostajesz przemieniony. Niższe istnienie spala się, przestaje istnieć, rodzi się wyższe istnienie. Takie jest znaczenie „przejścia przez ogień”.

Od piątego ciała przechodzisz do jeszcze innej rzeczywistości, innego wymiaru. Od pierwszego ciała do czwartego ciała ruch jest od zewnątrz do wewnątrz, z czwartego do piątego jest zmiana kierunku ruchu od zwróconego w dół do zwróconego do góry, od piątego jest to ruch z ego do nie-ego. Teraz jest inny wymiar. Nie ma kwestii zewnątrz, wewnątrz, kierunku do góry czy w dół. Jest kwestia „ja” i „nie-ja”. Sednem tej kwestii jest teraz to czy jest jakieś centrum czy nie.

Do piątego ciała człowiek nie ma centrum - jest rozszczepiony na różne części. Tylko dla piątego ciała jest pewne centrum -jedność, jednorodność. Ale to centrum zamienia się w ego. Teraz to centrum będzie przeszkodą dla dalszego postępu. Każdy krok, który był pomocą, staje się przeszkodą w dalszym postępie. Musisz zostawić każdy most, który przekraczasz. Pomógł w przejściu na drugi brzeg, ale stanie się przeszkodą jeśli będziesz trzymał się go kurczowo.

Aż do piątego ciała trzeba stwarzać centrum. Gurdjieff powiada, że to piąte centrum jest krystalizacją. Teraz nie ma służących - właściciel objął władzę. Teraz właściciel jest panem. Obudził się, wrócił. Gdy jest właściciel, służący schodzą na dalszy plan, cichną.

Zatem gdy wchodzisz do piątego ciała, następuje krystalizacja ego. Ale teraz, dla dalszego postępu, ta krystalizacja musi znowu być zatracona. Zatracona w próżni, w tym, co kosmiczne. Tylko ten, kto ma, może utracić, więc mówienie o byciu bez ego przed piątym ciałem jest nonsensem, absurdem. Nawet nie masz ego, jak więc możesz je utracić? Albo możesz powiedzieć, że masz wiele ego, każdy służący ma jakieś ego. Jesteś wielo-egoistyczny, wielo-osobowościowy, wielo-psychiczny, ale nie jednorodnym ego.

Nie możesz utracić ego, ponieważ go nie masz. Człowiek bogaty może wyrzec się swoich bogactw, ale nie biedny. On nie ma nic, czego mógłby się wyrzec, nie ma nic do stracenia. A są biedni ludzie, którzy myślą o wyrzeczeniu. Człowiek bogaty obawia się wyrzeczenia, ponieważ ma coś, co może utracić, ale biedny zawsze jest gotowy na wyrzeczenie. Jest gotowy, ale nie ma nic, czego mógłby się wyrzec.

Piąte ciało jest najbogatsze. Jest kulminacją wszystkiego, co jest możliwe dla człowieka. Piąte jest szczytem indywidualności, szczytem miłości, współczucia, wszystkiego tego, co jest wartościowe. Ciernie zostały zatrzacone. Teraz i kwiat trzeba zatracić. Wtedy pozostanie po prostu sam aromat, bez kwiatu.

Szóste jest rzeczywistością aromatu, kosmicznego aromatu. Nie ma żadnego kwiatu, nie ma żadnego centrum. Jest okrąg, ale nie centrum. Możesz powiedzieć, że wszystko stało się centrum, albo, że teraz nie ma centrum. Jest samo uczucie rozproszenia. Nie ma rozszczepienia, nie ma podziału - nie ma nawet podziału człowieka na „ja” i „nie-ja” na „ja” i „resztę”. Nie ma w ogóle żadnego podziału.

Człowiek może więc ulec zatraceniu w któryś z dwóch sposobów. Jeden, schizofreniczny - rozszczepienie na wiele podosób. I drugi, kosmiczny - zatracenie w tym, co ostateczne, zatracenie w większym, największym, Brahmie, zatracenie w przestrzeni. Nie ma teraz kwiatu, ale jest aromat.

Kwiat również był przeszkodą, ale gdy jest tylko aromat, jest czymś doskonałym. Teraz nie ma źródła, więc nie może ono umrzeć. Nie umiera. Umiera wszystko, co ma jakieś źródło, ale teraz nie ma kwiatu, nie ma więc źródła. Aromat jest bez przyczyny, nie ma więc dla niego śmierci i nie ma granic. Kwiat ma pewne ograniczenia, aromat nie ma ograniczeń. Nie ma dla niego bariery. Trwa i trwa, i przenika dalej.

Zatem od piątego ciała kwestią nie jest kierunek - do góry, na dół, na boki, do wewnątrz, na zewnątrz. Kwestią jest czy być z ego czy być bez ego. A ego jest najtrudniej utracić ze wszystkich rzeczy. Do piątego ciała ego nie jest problemem, gdyż postęp zaspokaja potrzeby ego. Nikt nie chce być schizofreniczny, każdy wolałby mieć skryształowaną osobowość. Dlatego każdy *sadhaka*, każdy poszukujący, może dotrzeć do piątego ciała.

Nie ma metody na wyjście poza piąte ciało, ponieważ każdy rodzaj metody jest związany z ego. Odkąd używasz jakiejś metody, ego zostaje wzmocnione. Dlatego ci, którzy zajmują się wyjściem ponad piąte ciało, mówią o nie-metodzie. Mówią o braku metody, o nie-technice. Teraz nie ma już *jak*. Od piątego ciała żadna metoda nie jest możliwa.

Możesz stosować jakąś metodę aż do piątego, a potem żadna metoda nie będzie użyteczna, gdyż *korzystający* z niej ma zostać zatracony. Gdy stosujesz cokolwiek, wzmocniony zostaje stosujący. Jego ego będzie krystalizowało - stanie się jądrem krystalizacji. Dlatego ci, którzy pozostali w piątym ciele, mówią, że jest nieskończona ilość dusz, nieskończona ilość duchów. Myślą o każdym duchu jakby był atomem. Dwa atomy nie mogą się spotkać. Są bez okien, bez drzwi - zamknięte na wszystko, co jest poza nimi.

Ego nie ma okien. Możesz użyć słowa Leibniza - „monady”. Ci, którzy pozostają w piątym ciele, stają się *monadami* - atomami bez okien. Teraz jesteś samotny i samotny i samotny.

Ale to skryształowane ego musi zostać zatracone. Jak je zatracić skoro nie ma żadnej metody? Jak wyjść poza nie gdy nie ma żadnej ścieżki? Jak od niego uciec? Nie ma drzwi. Mistrzowie zen mówią o bezbramnej bramie. Teraz nie ma bramy, a jednak musisz wyjść poza nią.

Co więc robić? Pierwsza rzecz - nie utożsamiaj się z tą krystalizacją. Po prostu bądź świadomy tego zamkniętego domu „ja”.

Po prostu bądź tego świadomy - nic nie rób - i następuje eksplozja! Będziesz poza tym.

Jest w zenie taka przypowieść...

Jajo gęsi włożono do butelki. Gęś wykluła się z jaja i zaczyna rosnąć, ale otwór szyjki butelki jest tak mały, że gęś nie może wydostać się z butelki. Rośnie większa i większa, a butelka staje się za mała, aby można było w niej żyć. Teraz albo trzeba zniszczyć butelkę, aby ocalić gęś, albo gęś padnie. Zadaje się pytanie poszukującym: „Co trzeba zrobić? Nie chcemy stracić ani jednego, ani drugiego. Trzeba ocalić gęś, ale także i butelkę. Zatem co robić?” To jest pytanie piątego ciała. Gdy gęś rośnie i nie ma wyjścia, gdy dokonała się krystalizacja, co teraz robić?

Poszukujący idzie do komnaty, zamyka drzwi i zaczyna się nad tym głowić. Co zrobić? Tylko dwie rzeczy zdają się możliwe - albo zniszczyć butelkę i ocalić gęś, albo pozwolić paść gęsi i ocalić butelkę. Medytujący myśli i myśli. Myśli o czymś, ale potem to przekreśla, ponieważ nie ma możliwości wykonania tego. Nauczyciel odsyła go z powrotem, aby myślał jeszcze bardziej.

Przez wiele nocy i wiele dni szukający ciągle myśli, ale nie ma możliwości dokonania tego. W końcu przychodzi taka chwila, gdy myślenie ustaje. Wybiega z krzykiem: „Eureka! Gęś wyleciała!” Nauczyciel nigdy nie pyta jak, ponieważ cała ta sprawa jest po prostu nonsensem.

Zatem przy wyjściu z piątego ciała problem staje się koanem z zenu. Trzeba być świadomym krystalizacji - i gęś wyleciała! Przychodzi taka chwila, gdy jesteś na zewnątrz - nie ma „ja”. Krystalizacja została uzyskana i zatracona. Dla piątego zasadnicza była krystalizacja - centrum, ego. Jako przejście, jako pomost, była koniecznością - bez tego piątego ciała nie można byłoby przekroczyć. Ale teraz nie jest już potrzebna.

Są ludzie, którzy dostąpili piątego bez przechodzenia przez czwarte. Człowiek, który ma wiele bogactw, dostąpił piątego - w pewien sposób skryształizował się. Człowiek, który stał się prezydentem jakiegoś kraju, w pewien sposób skryształizował się. Hitler, Mussolini, są w pewien sposób skryształizowani. Ale ta krystalizacja nastąpiła w piątym ciele. Gdy cztery niższe ciała nie są w zgodzie z krystalizacją, staje się ona chorobą. Mahavira i Budda także są skryształizowani, ale ich krystalizacja jest inna.

Wskutek głębokiej potrzeby dotarcia do piątego ciała wszyscy pragniemy zaspokajania ego. Ale gdy wybierzemy drogę na skróty, w końcu zgubimy się. Najkrótsza droga prowadzi przez bogactwa, władzę, politykę. Ego można osiągnąć, ale jest to fałszywa krystalizacja - nie jest w zgodzie z twoją totalną osobowością. Jest jak róg, który tworzy się na stopie i staje się skryształizowany. Jest fałszywym skryształizowaniem, nienormalną naroślą, chorobą.

Gdy gęś piątego ciała wyleci na zewnątrz, jesteś w szóstym. Od piątego do szóstego jest sfera tajemnicy. Do piątego można stosować metody naukowe, więc joga jest pomocna. A potem jest ona bez znaczenia, bo joga jest metodologią, techniką naukową.

W piątym zen jest bardzo pomocny. Jest to metoda na wyjście z piątego do szóstego. Zen rozkwitł w Japonii, ale zaczął się w Indiach. Jego korzenie pochodzą z jogi. Joga rozkwitła w zen.

Zen wywiera wielki wpływ na Zachodzie, gdyż zachodnie ego jest w pewnym sensie skryształizowane. Na Zachodzie, oni są panami świata - mają wszystko. Ale ego skryształizowało się w niewłaściwym procesie. Nie rozwinęło się poprzez transcendencję pierwszych czterech ciał. Dlatego zen przemawia do Zachodu, ale nie będzie pomocą, bo ta krystalizacja jest niewłaściwa. Gurdjieff jest dla Zachodu znacznie większą pomocą, bo pracuje od pierwszego ciała do piątego. Poza piątym nie jest pomocą. Tylko do piątego, do krystalizacji. Dzięki jego technikom możesz osiągnąć właściwą krystalizację.

Zen na Zachodzie jest tylko chwilową modą, gdyż nie ma tam korzeni. Na Wschodzie rozwijał się w bardzo długim procesie, poczynając od hatha jogi, a szczytu dostępując w Buddzie. Tysiące i tysiące lat pokory - nie ego, ale bierności, nie działania pozytywnego, ale otwartości i przyjmowania - wskutek długiego trwania kobiecego umysłu, umysłu otwartego i przyjmującego. Wschód zawsze był kobiecy, a Zachód jest męski - agresywny, pozytywny. Wschód jest otwartością, przyjmowaniem. Zen mógł być pomocą na Wschodzie, gdyż inne metody, inne systemy, pracowały z czterema niższymi ciałami. Te cztery stały się korzeniami i zen mógł rozkwitnąć.

Dziś zen w Japonii prawie stracił jakiejkolwiek znaczenie. Powodem jest to, że Japonia stała się absolutnie zachodnia. Kiedyś Japończycy byli najbardziej pokornymi ludźmi, a teraz ich pokora to tylko widowisko. Nie jest już częścią ich najgłębszego rdzenia. Dlatego zen w Japonii utracił korzenie i jest teraz popularny na Zachodzie. Ale ta popularność nastąpiła tylko dzięki fałszywej krystalizacji ego.

Od piątego do szóstego ciała zen jest bardzo pomocny. Ale dopiero wtedy, ani wcześniej, ani później. Dla innych ciał jest absolutnie bezużyteczny, nawet szkodliwy. Nauczanie przedmiotu z zakresu uniwersytetu w szkole podstawowej nie tylko nie pomaga - może być szkodliwe.

Gdy zen jest stosowany przed piątym ciałem, możesz doznać *satori*, ale nie jest to *samadhi*. Satori to fałszywe samadhi. Jest to przeblysk samadhi, ale tylko przeblysk. Jeśli chodzi o czwarte ciało, ciało mentalne, satori uczyni cię bardziej artystycznym, bardziej estetycznym. Stworzy ono w tobie poczucie pewnego piękna, stworzy poczucie pewnego dobrobytu. Ale nie będzie pomocą w przejściu z czwartego ciała do piątego.

Zen jest pomocny tylko poza krystalizacją. Gęś wyleciała z butelki, bez żadnego *jak*. Ale dopiero w tym momencie można to praktykować, po tym, gdy tyle innych metod było stosowanych. Malarz może malować z

zamkniętymi oczami, może malować jakby była to zabawa. Aktor może grać tak, jakby nie grał. W istocie rzeczy gra aktorska staje się doskonała dopiero gdy nie wygląda na grę aktorską. Ale poszło na to wiele lat pracy, wiele lat praktyki. Teraz aktor jest zupełnie odprężony, ale tego odprężenia nie osiąga się w jeden dzień. Potrzebne są jego własne metody.

Chodźmy, ale nigdy nie wiemy jak to robimy. Gdy ktoś spyta cię jak chodzisz, powiesz: „Po prostu chodzę. Nie ma *jak*.” Ale to *jak* ma miejsce gdy dziecko zaczyna chodzić. Uczy się. Gdybyś miał powiedzieć dziecku, że do chodzenia nie potrzeba metody - „po prostu idź!” - byłoby to bzdurą. Dziecko by tego nie zrozumiało. Krishnamurti mówi w taki sposób, mówi do dorosłych, którzy mają umysły dzieci, mówi: „Możesz iść. Po prostu idź!” Ludzie słuchają. Są oczarowani. Łatwe! Chodzić bez żadnej metody. Potem każdy może chodzić.

Krishnamurti także stał się atrakcyjny na Zachodzie, właśnie z tego powodu. Gdy przyjrzyś się hatha jodze albo mantra jodze albo bhakti jodze albo rają jodze albo tantrze, wyglądają one na takie długie, takie żmudne, takie trudne. Setek lat pracy potrzeba, narodzin po narodzinach. Nie mogą czekać. Musi być jakiś skrót, jakaś natychmiastowość. Dlatego Krishnamurti jest dla nich atrakcyjny. Mówi: „Po prostu idź. Idź do Boga. Nie ma żadnej metody.” Ale nie-metoda jest najbardziej żmudną rzeczą jakiej można dostąpić. Działać tak, jakbyś nie działał, mówić tak, jakbyś nie mówił, spacerować bez wysiłku, tak, jakbyś nie spacerował - bazuje to na długotrwałym wysiłku.

Praca i wysiłek są konieczne, są potrzebne. Ale jest ich granica. Są potrzebne aż do piątego ciała, ale od piątego do szóstego są bezużyteczne. Nigdzie nie dojdiesz, gęś nie wyleci.

To jest problem jogów z Indii. Widzą, że trudno jest im wyjść poza piąte ciało, bo ulegli urokowi metody, metoda ich zahipnotyzowała. Zawsze pracowali z metodą. Aż do piątego ciała była wyraźnie wytyczona nauka i z łatwością szli jej drogą. Był pewien wysiłek - i mogli to uczynić! Nieważne jakiej intensywności było trzeba, nie było to dla nich problemem. Nieważne ile wysiłku, mogli go dać. Ale teraz, w piątym, muszą przejść ze sfery metody do nie-metody. I teraz nie wiedzą co zrobić. Siadają, zatrzymują się. I dla tak wielu szukających piąte ciało staje się kresem.

To dlatego opowiada się o pięciu ciałach, nie o siedmiu. Ci, którzy doszli tylko do piątego, myślą, że to koniec. To nie koniec - to nowy początek. Teraz trzeba przejść od indywidualności do nie-indywidualności. Zen, albo metody takie jak zen, czynione bez wysiłku, mogą być pomocą.

Zazen oznacza samo siedzenie, nie robienie niczego. Człowiek, który wiele działał, nie umie sobie tego wyobrazić. Samo siedzenie i nie robienie niczego! To niewyobrażalne. Gandhi nie może sobie tego wyobrazić. Powiada: „Będę kręcił swoim kołem. Coś trzeba robić. To jest moja modlitwa, moja medytacja.” Nie-działanie oznacza dla niego nie robienie niczego. Nie-działanie ma swoją własną rzeczywistość, swoją własną błogość, swoje własne dostosowanie, ale jest to po przejściu z piątego ciała do szóstego. Wcześniej nie można tego zrozumieć.

Od szóstego do siódmego nie ma nawet nie-metody. Metoda jest zatraćana w piątym, a nie-metoda jest zatraćana w szóstym. Pewnego dnia po prostu stwierdzasz, że jesteś w siódmym. Nawet kosmos znikł - jest tylko nicość. To się po prostu dzieje. Z szóstego do siódmego jest to tylko zdarzenie. Bez przyczyny, nieznanne.

Tylko wtedy, gdy jest bez przyczyny, traci ciągłość z tym, co działo się wcześniej. Gdy ma przyczynę, jest pewna ciągłość i to istnienie nie może zostać zatracone, nawet w siódmym. Siódme jest totalnym nieistnieniem - nirwana, pustka, nie-egzystencja.

Nie ma możliwości jakiegokolwiek ciągłości w przejściu z egzystencji do nie-egzystencji. Jest to po prostu przeskok, bez przyczyny. Gdyby była dlań przyczyna, byłaby ciągłość, i byłoby to tak, jak z szóstym ciałem. Dlatego o przejściu z szóstego ciała do siódmego nawet nie można mówić. Jest to pewne zerwanie ciągłości, pewna przerwa. Coś było - i teraz coś jest - ale między nimi nie ma żadnego połączenia.

Coś po prostu znikło i pojawiło się coś innego. Nie ma między nimi żadnego związku. Przypomina to sytuację, gdy jeden gość wyszedł jednymi drzwiami, a inny gość wszedł z drugiej strony. Nie ma żadnego związku między wyjściem pierwszego i wejściem drugiego. Nie są one ze sobą połączone.

Siódme ciało jest ostatnim, bo teraz wykroczyłeś nawet ponad świat przyczynowości. Wróciłeś do pierwotnego źródła, do tego, co było przed stworzeniem i co będzie po unicestwieniu. Dlatego dla przejścia z szóstego do siódmego nie ma nawet nie-metody. Nic nie może być pomocą - wszystko może być przeszkodą. Z tego, co kosmiczne, do nicości jest to już tylko pewne zdarzenie — bez przyczyny, bez przygotowania, bez proszenia o nie.

Dzieje się to w jednej chwili. Tylko jedno trzeba pamiętać -nie wolno kurczowo trzymać się szóstego.

Kurczowe trzymanie się nie pozwoli ci przejść do siódmego. Nie ma pozytywnego sposobu na przejście do siódmego, ale może być negatywna przeszkoda. Możesz kurczowo trzymać się Brahmy, kosmosu. Możesz powiedzieć: „Dotarłem!” Ci, którzy mówią, że dotarli, nie mogą wejść do siódmego.

Ci, którzy mówią „poznałem”, pozostają w szóstym. Dlatego ci, którzy pisali *Wedy*, pozostali w szóstym. Tylko Budda wykracza ponad szóste, gdyż powiada „Nie wiem.” Odmawia odpowiedzi na pytania o to, co ostateczne. Powiada „Nikt nie wie. Nikt tego nie poznał.” Buddy nie można było zrozumieć. Ci, którzy go słyszeli, mówili „Nie, nasi nauczyciele poznali. Mówią, że jest Brahma.” Ale Budda mówi o siódmym ciecie. Żaden nauczyciel nie może powiedzieć, że poznał coś z siódmego, ponieważ w chwili, gdy to wypowiadasz, tracisz z tym kontakt. Gdy to poznałeś, nie możesz mówić. Do szóstego ciała symbole mogą być pewnym wyrazem, ale nie ma symbolu dla siódmego. Jest to po prostu pustka.

Jest w Chinach taka świątynia, która jest totalnie pusta. Nie ma w niej nic - żadnego obrazu, żadnych świętych pism, nic. Są to po prostu gołe, nagie ściany. Nawet ksiądz mieszka poza nią. Mówi on: „Ksiądz może być tylko poza świątynią, nie może być wewnątrz.” Gdy zapytasz tego księdza gdzie jest bóstwo tej świątyni, powie: „Zobacz!” - a tam jest pustka, nikogo nie ma. Powie: „Zobacz! Tutaj! Teraz!”, a jest tylko naga, goła, pusta świątynia.

Gdy szukasz przedmiotów, nie możesz wyjść z szóstego do siódmego. Są więc przygotowania negatywne. Potrzebny jest umysł negatywny, umysł, który do niczego nie tęskni - nawet do mokshy, nawet do zbawienia, nawet do nirwany, nawet do prawdy. Umysł, który na nic nie czeka - nawet na Boga, na Brahme. Po prostu jest, bez żadnej tęsknoty, bez żadnego pragnienia, bez żadnego życzenia. Samo jest-nienie. Wtedy, to następuje... i nawet kosmos znika.

Możesz więc przejść do siódmego stopniowo. Zaczniij od fizycznego i pracuj z eterycznym. Potem astralne, mentalne, duchowe. Do piątego możesz pracować, a potem, od piątego, bądź tylko świadomy. Działanie nie jest istotne - świadomość jest istotna. I w końcu, z szóstego do siódmego, nawet świadomość nie jest istotna. Tylko jest-nienie, istnienie. Taka jest potencjalność naszych nasion. Taka jest możliwość przed nami.

STAWANIE SIĘ A ISTNIENIE

Opowiedz o napięciach i odprężeniu siedmiu ciał.

Pierwotnym źródłem wszelkiego napięcia jest stawanie się. Człowiek zawsze próbuje być kimś - nikt nie jest odprężony ze sobą takim, jaki jest. To istnienie nie jest akceptowane, to istnienie jest negowane, a coś innego bierze się za ideał, którym trzeba się stać. Dlatego podstawowe napięcie zawsze jest pomiędzy tym, kim jesteś, a tym, kim pragniesz się stać.

Pragniesz stać się kimś. Napięcie oznacza, że nie jesteś zadowolony z tego, kim jesteś, i chcesz być kimś, kim nie jesteś. Napięcie powstaje między tymi dwoma nastawieniami. Nieistotne jest czego pragniesz. Gdy chcesz stać się bogaty, sławny, mieć władzę, albo nawet gdy chcesz być wolny, wyzwolony, być boski, nieśmiertelny, nawet gdy pragniesz zbawienia, *mokshy*, wtedy też będzie napięcie.

Cokolwiek, czego pragniesz jako czegoś, co ma być spełnione w przyszłości, wbrew tobie *takiemu*, *jakim jesteś*, stwarza napięcie. Im bardziej niemożliwy jest ten ideał, tym więcej będzie napięcia.

Dlatego człowiek, który jest materialistą, zazwyczaj nie jest taki napięty jak ten, który jest religijny, ponieważ człowiek religijny pragnie niemożliwego, odległego. Dystans jest tak wielki, że tylko wielkie napięcie może wypełnić tę lukę.

Napięcie oznacza lukę między tym, kim jesteś, a tym, kim chcesz być. Gdy ta luka jest wielka, napięcie będzie wielkie. Gdy luka jest mała, napięcie będzie małe. A gdy luki w ogóle nie ma, oznacza to, że jesteś zaspokojony tym, kim jesteś. Innymi słowy, nie pragniesz być kimkolwiek innym niż jesteś. Wtedy twój umysł istnieje *w tej chwili*. Nie ma nic, wobec czego można byłoby być napiętym - jesteś ze sobą odprężony. Jesteś w Tao. Dla mnie, gdy nie ma tej luki, jesteś religijny, jesteś w *dharmie*.

Ta luka może mieć wiele warstw. Gdy pragnienie jest fizyczne, napięcie będzie fizyczne. Gdy widzisz jakieś konkretne ciało, jakiś kształt - gdy pragniesz czegoś innego niż to, czym jesteś na planie fizycznym - napięcie jest w ciele fizycznym. Chcesz być piękniejszy. Teraz ciało staje się napięte. To napięcie najpierw zaczyna się

w pierwszym ciele, fizjologicznym, ale gdy trwa dłużej, jest ciągle, może wejść głębiej i ogarnąć inne warstwy istnienia.

Gdy pragniesz mocy psychicznych, napięcie zaczyna się na poziomie psychicznym i rozprzestrzenia się. To rozprzestrzenianie się wygląda tak, jakbyś wrzucił kamień do jeziora. Pada on w jednym punkcie, ale vibracje, które stworzył, rozprzestrzenia się w nieskończoność. Dlatego napięcie może zacząć się w którymkolwiek z siedmiu ciał, ale pierwotne źródło zawsze jest takie samo - luka między stanem, który jest, a stanem, którego pragniesz.

Gdy masz określony typ umysłu i chcesz go zmienić, dokonać jego przemiany - gdy chcesz być bardziej sprytny, bardziej inteligentny - powstaje napięcie. Tylko wtedy, gdy zaakceptujemy siebie totalnie, nie ma napięcia. Ta totalna akceptacja jest cudem, jedynym cudem. Znaleźć człowieka, który zaakceptował siebie totalnie - to jedyna zaskakująca rzecz.

Sama egzystencja jest bez napięcia. Napięcie zawsze powodują hipotetyczne, nieistniejące możliwości. W teraźniejszości nie ma napięcia, napięcie zawsze jest zorientowane na przyszłość. Wywodzi się z wyobraźni. Możesz wyobrazić sobie siebie jako kogoś innego niż jesteś. Ten potencjał, który został wyobrażony, stworzy napięcie. Dlatego im ktoś ma większą wyobraźnię, tym więcej napięcia jest możliwe. Wtedy wyobraźnia staje się destruktywna.

Wyobraźnia może również być konstruktywna, twórcza. Gdy wszystkie twoje możliwości wyobrażenia skupione są w teraźniejszości, w tej chwili, nie w przyszłości, możesz zacząć widzieć swe istnienie jako poezję. Twoja wyobraźnia nie stwarza jakiegось pragnienia - jest wykorzystywana do życia. To życie w teraźniejszości jest poza napięciem.

Zwierzęta nie są napięte, drzewa nie są napięte, gdyż nie mają zdolności wyobrażenia. Są poniżej napięcia, nie ponad nim. Ich napięcie jest jedynie możliwością, nie zostało urzeczywistnione. Rozwijają się. Przyjdzie taka chwila, gdy w ich istnieniach napięcie eksploduje i zacząć tęsknić do przyszłości. Musi to nastąpić. Wyobraźnia staje się aktywna.

Pierwszą rzeczą, która uaktywnia wyobraźnię, jest przyszłość. Stwarzasz pewne obrazy, a ponieważ nie ma odpowiadających im rzeczywistości, ciągle stwarzasz więcej i więcej obrazów. Ale jeśli chodzi o teraźniejszość, zazwyczaj nie możesz pojąć wyobraźni w odniesieniu do niej. Jak możesz wyobrażać sobie coś w teraźniejszości? Zdaje się, że nie ma potrzeby. Trzeba to zrozumieć.

Gdy zdołasz być *świadomie obecny* w teraźniejszości, nie będziesz żył w wyobrażeniach. Wyobraźnia będzie wolna i będzie mogła tworzyć w samej teraźniejszości. Potrzeba tylko właściwego skupienia. Gdy wyobraźnia skupiona jest na tym, co rzeczywiste, zaczyna tworzyć. To tworzenie może przyjąć dowolną formę. Gdy jesteś poetą, staje się eksplozją poezji. Ta poezja nie będzie pragnieniem przyszłości, ale wyrazem teraźniejszości. Albo, jeśli jesteś malarzem, będzie to eksplozja malowania. To malowanie nie będzie tym, co sobie wyobrażasz, ale tym, co znasz i czym żyjesz.

Gdy nie żyjesz w wyobraźni, dawana ci jest chwila teraźniejsza. Możesz ją wyrazić, albo możesz wejść w ciszę.

Ale ta cisza, teraz, nie jest martwą ciszą, którą się praktykuje. Ta cisza też jest wyrazem chwili teraźniejszej. Ta chwila jest tak głęboka, że teraz może być wyrażona tylko przez ciszę. Nawet poezja nie wystarcza, nawet malarstwo nie wystarcza. Żadna ekspresja nie jest możliwa. Cisza jest jedyną ekspresją. Ta cisza nie jest czymś negatywnym, jest raczej pozytywnym rozkwitem. Coś w tobie zakwitło, kwiat ciszy, i poprzez tą ciszę wyrażane jest wszystko to, czym żyjesz.

Trzeba też zrozumieć coś innego. Ta ekspresja teraźniejszości poprzez wyobraźnię nie jest ani wyobraźnią przyszłości, ani reakcją kontra przeszłości. Nie jest ekspresją żadnego przeżycia, jakie było doznane. Jest doznaniem doznawania - tak, jak żyjesz, jak to dzieje się w tobie. Nie jest to przeżyte doznanie, ale żywy proces doznawania.

Wtedy twoje doznanie i doznawanie nie są dwójgiem różnych rzeczy. Są jednym i tym samym. Wtedy nie ma malarza. Samo doznawanie stało się obrazem, samo doznawanie dokonuje swojej ekspresji. Nie jesteś twórcą. Jesteś tworzeniem, żywą energią. Nie jesteś poetą, jesteś poezją. To doznanie nie odnosi się ani do przyszłości ani do przeszłości, nie jest ani z przyszłości ani z przeszłości. Ta chwila sama w sobie stała się wiecznością, i wszystko z niej bierze początek. Jest to rozkwit.

Ten rozkwit będzie miał siedem warstw, tak samo, jak napięcie ma siedem warstw. Będzie istniał w każdym ciele. Na przykład, gdy następuje na poziomie fizjologicznym, staniesz się piękny w całkiem nowym znaczeniu. To piękno nie odnosi się do formy, ale do braku formy, nie do tego, co widzialne, ale do tego, co niewidzialne.

A gdy zdołasz odczuć tę nie-napiętą chwilę w swym ciele, poznasz dobre samopoczucie jakiego dotąd nie znałeś, pozytywne dobre samopoczucie.

Znamy stany dobrego samopoczucia, które są negatywne -negatywne w tym sensie, że gdy nie jesteśmy chorzy, mówimy, że jesteśmy zdrowi. To zdrowie jest po prostu negacją choroby. Nie ma w nim niczego pozytywnego, po prostu nie ma choroby. Medyczna definicja zdrowia mówi, że gdy nie jesteś chory, jesteś zdrowy. Ale zdrowie ma też pewien pozytywny wymiar. Nie jest tylko nieobecnością choroby, jest obecnością zdrowia.

Twe ciało może być nie-napięte tylko wtedy, gdy żyjesz istnieniem z chwili na chwilę. Gdy jesz i ta chwila staje się wiecznością, nie ma przeszłości i nie ma przyszłości. Sam proces jedzenia jest wszystkim, co istnieje. Nic nie robisz - stałeś się działaniem. Nie będzie napięcia, ciało poczuje się spełnione. Albo gdy jesteś w połączeniu seksualnym i seks nie jest tylko uwolnieniem od napięcia seksualnego, a raczej pozytywną ekspresją miłości - gdy ta chwila stała się totalna, cała, i ty jesteś w niej całkowicie - wtedy poznasz pozytywne dobre samopoczucie w swym ciele.

Gdy biegasz i bieganie stało się totalnością twego istnienia, gdy *ty* jesteś doznaniem, które do ciebie docierają, nie czymś oddzielnym od nich, ale jednym z nimi, gdy nie ma przyszłości, nie ma celu w tym bieganiu, samo bieganie jest celem - wtedy poznasz pewne pozytywne dobre samopoczucie. Wtedy twoje ciało jest nie-napięte. Na poziomie fizjologicznym doznałeś chwili życia bez napięcia.

I to samo odnosi się do każdego z siedmiu ciał. Zrozumienie chwili nie-napięcia w pierwszym ciele jest łatwe, gdyż już wiemy, że dwie rzeczy są możliwe w ciele - choroba, pozytywna choroba, i negatywnie definiowane dobre samopoczucie, nieobecność choroby. Tyle już wiemy, możemy więc wyobrazić sobie trzecią możliwość, tę pozytywnego dobrego samopoczucia, zdrowia. Ale zrozumienie czym jest nie-napięcie w drugim ciele, eterycznym, jest nieco trudniejsze, ponieważ nic o nim nie wiesz. Mimo to, pewne rzeczy mogą być zrozumiane.

Sny są zasadniczo związane z drugim ciałem, eterycznym. Dlatego zazwyczaj gdy mówimy o snach, mówimy o snach ciała eterycznego. Ale gdy ciało fizyczne żyje w napięciu, może tworzyć wiele snów. Na przykład, gdy jesteś głodny, albo pościsz, powstaje pewien określony rodzaj snu. Jest to śnienie fizjologiczne. Nie odnosi się ono do ciała eterycznego.

Ciało eteryczne ma własne napięcia. Znamy ciało eteryczne tylko ze snów, dlatego gdy ciało eteryczne jest napięte, sen staje się koszmarem. Nawet we śnie będziesz teraz napięty - napięcie będzie iść za tobą.

Pierwsze napięcie w ciele eterycznym związane jest ze spełnieniem pragnień. Wszyscy mamy sny o miłości. Seks jest fizjologiczny, miłość nie. Miłość nie ma nic wspólnego z ciałem fizycznym, odnosi się do ciała eterycznego. Ale gdy nie jest spełniona, wtedy z tego powodu może cierpieć nawet ciało fizyczne. Nie tylko ciało fizyczne ma pewne potrzeby, które należy zaspokajać, ciało eteryczne również ma potrzeby. Ma własne głody, również potrzebuje pokarmu. Miłość jest tym pokarmem.

Wszyscy śnimy o miłości, ale nigdy nie jesteśmy w miłości. Każdy śni o miłości - jaka powinna być, z kim powinna nastąpić - i każdy jest tym sfrustrowany. Albo śnimy o przyszłości, albo, we frustracji, o przeszłości — ale nigdy nie kochamy.

W ciele eterycznym są też inne napięcia, ale miłość jest tym, co można najłatwiej zrozumieć. Gdy zdołasz kochać w tej chwili, wtedy w ciele eterycznym powstaje nie-napięta sytuacja. Ale nie możesz kochać w tej chwili gdy masz wymagania, oczekiwania i warunki, które odnoszą się do przyszłości.

Teraźniejszość jest poza naszymi wymaganiami. Jest taka, jaka jest. Ale ty możesz mieć oczekiwania wobec przyszłości, jaka powinna być. Miłość także staje się „powinna”, zawsze odnosi się do czegoś, co „powinno być”. Możesz kochać w chwili teraźniejszej tylko wtedy, gdy twoja miłość nie jest oczekiwaniem, wymaganiem, tylko wtedy, gdy jest bezwarunkowa.

Także gdy jesteś pełny miłości wobec jednej osoby i nikogo innego, nigdy nie możesz kochać w teraźniejszości. Gdy twoja miłość jest związkiem, a nie stanem umysłu, nie możesz kochać w teraźniejszości, ponieważ bardzo subtelnie to także jest pewien warunek. Gdy mówię, że mogę kochać tylko ciebie, gdy ciebie tu nie będzie, nie będę kochał. Przez dwadzieścia trzy godziny będę w stanie nie-miłości, a przez godzinę tylko, gdy jestem z tobą, będę kochał. To jest niemożliwe! Nie możesz w jednej chwili być w stanie miłości, a w innej chwili nie.

Gdy jestem zdrowy, jestem zdrowy dwadzieścia cztery godziny na dobę. Niemożliwe jest bycie zdrowym przez jedną godzinę i nie bycie zdrowym przez pozostałe dwadzieścia trzy godziny. Zdrowie nie jest relacją, związkiem, jest stanem istnienia.

Miłość nie jest relacją między dwoma osobami. Jest to pewien stan umysłu w tobie. Gdy jesteś pełny miłości, kochasz każdego -nie tylko ludzi, także i przedmioty. Miłość porusza się od ciebie również do przedmiotów. Nawet gdy jesteś samotny, gdy nie ma nikogo, jesteś pełen miłości. Przypomina to oddychanie. Gdy złożę przyrzeczenie, że będę oddychał tylko wtedy, gdy jestem z tobą, tylko śmierć może nastąpić. Oddychanie to nie relacja, nie ma związku z żadną relacją. A miłość jest dla ciała eterycznego dokładnie czymś takim jak oddychanie. Jest jego oddechem.

Zatem albo kochasz, albo nie kochasz. Ten rodzaj miłości, który ludzkość stworzyła, jest bardzo groźny. Nawet choroba nie stworzyła takich bzdur jak ta tak zwana miłość. Cała ludzkość ogarnięta jest chorobą z powodu błędnego pojmowania miłości.

Gdy możesz kochać i być pełnym miłości, nieistotne wobec kogo, two drugie ciało może mieć poczucie dobrego samopoczucia, pozytywnego odprężenia. Wtedy nie ma koszmarów. Sny stają się poezją. Wtedy dzieje się coś w drugim ciele, a aromat tego przenika nie tylko ciebie, ale i innych. Gdziekolwiek jesteś, aromat twojej miłości rozchodzi się wokoło. I, rzecz jasna, wywiera pewne wpływy, powoduje pewne echa.

Prawdziwa miłość nie jest funkcją ego. Ego zawsze domaga się władzy, dlatego nawet wtedy, gdy kochasz - ponieważ twoja miłość nie jest rzeczywista, ponieważ jest to jedynie część ego -musi być pełna przemocy. Zawsze gdy kochamy, jest to przemoc, pewnego rodzaju wojna. Ojciec i syn, matka i córka, mąż i żona - nie kochają siebie, uczyniliśmy z nich wrogów. Stale walczą ze sobą, i tylko wtedy, gdy nie walczą, mówimy, że to miłość. Ta definicja jest negatywna. Pomiędzy dwoma bitwami jest pewna przerwa, okres pokoju.

Ale tak naprawdę pomiędzy dwoma wojnami nie ma możliwości pokoju. Tak zwany pokój jest jedynie przygotowaniem do nadchodzącej wojny. Nie ma pokoju między mężem i żoną, nie ma miłości. Przerwa, którą nazywamy miłością, jest tylko przygotowaniem do nadchodzącej walki. Gdy jesteśmy między dwoma chorobami, myślimy, że to zdrowie, i gdy jesteśmy między dwoma walkami, myślimy, że to miłość. To nie miłość. To tylko przerwa między walkami. Nie można walczyć dwadzieścia cztery godziny na dobę, więc w pewnej chwili zaczynasz kochać swego wroga.

Miłość nigdy nie jest możliwa jako relacja, jedynie jako stan umysłu. Gdy miłość przychodzi do ciebie jako pewien stan umysłu, wtedy twoje drugie ciało - ciało eteryczne - staje się odprężone, nie-napięte. Jest odprężone. Są też inne powody napięć w drugim ciele, ale ja mówię o tym jednym, który można najłatwiej zrozumieć. Ponieważ sądzimy, że znamy miłość, można o niej mówić.

Trzecim ciałem jest ciało astralne. Ma ono własne napięcia. Dotyczą nie tylko tego życia, ale i poprzednich żywotów. Napięcia w trzecim ciele spowodowane są nagromadzeniem wszystkiego tego, czym byłeś, i wszystkiego tego, czym pragnąłeś być. W ciele astralnym są wszystkie two pragnienia, tysiące i tysiące żywotów i ich powracających pragnień. A zawsze pragnąłeś! Nie jest istotne czego. To pragnienie istnieje.

Ciało astralne jest magazynem wszystkich tęsknot, wszystkich pragnień. To dlatego jest najbardziej napiętą częścią twego istnienia. Gdy wchodzisz w medytację, stajesz się świadomy napięć astralnych, gdyż medytacja zaczyna się od trzeciego ciała. Ludzie, którzy zaczęli być świadomi tych napięć w medytacji, przychodzą do mnie i mówią: „Odkąd zacząłem medytować, napięcia się nasiliły.” Nie nasiliły się, teraz stałeś się ich świadomy. Teraz wiesz coś, z czego wcześniej nie zdawałeś sobie sprawy.

Są to napięcia astralne. Ponieważ są one istotą tak wielu żywotów, nie można ich określić jednym konkretnym słowem. Nic nie można o nich powiedzieć co byłoby zrozumiałe. Można je tylko przeżyć, i poznać.

Pragnienie samo w sobie jest napięciem. Nigdy nie jesteśmy bez pragnienia tego czy tamtego. Są nawet ludzie, którzy pragną nie mieć pragnień. Staje się to totalnym absurdem. W trzecim ciele, ciele astralnym, możesz pragnąć być bez pragnień. W istocie rzeczy pragnienie bycia bez pragnień jest jednym z najsilniejszych pragnień. Może ono stworzyć jedną z największych przepaści między tym, czym jesteś, a tym, czym chcesz być.

Dlatego zaakceptuj swe pragnienia takimi, jakie są, i wiedz, że w ciągu tylu żywotów miałeś wiele pragnień. Pragnąłeś tak bardzo, i to wszystko zostało nagromadzone. Dlatego dla trzeciego ciała - ciała astralnego - zaakceptuj swoje pragnienia takimi, jakie są. Nie walcz z nimi, nie stwarzaj pragnienia przeciwnego pragnieniom. Po prostu je zaakceptuj. Wiedz, że jesteś pełen pragnień, i bądź w tym odprężony. Wtedy w ciele astralnym staniesz się nie-napięty.

Jeśli zdołasz zaakceptować w sobie ten nieskończony tłum pragnień bez tworzenia pragnienia *przeciwne* tym pragnieniom, jeśli zdołasz być w tym tłumie pragnień - są one całą twą nagromadzoną przeszłością - i zaakceptujesz je takimi, jakie są, jeśli ta akceptacja stanie się totalna, wtedy, w jednej chwili, cały ten tłum

znika. Nie ma ich już, ponieważ mogą istnieć tylko na tle pragnienia, ciągłego pragnienia tego, czego nie ma.

Przedmiot pragnienia nie jest istotny, nie ma znaczenia. Pragnij choćby bycia bez pragnień i to tło już jest - będzie cały ten tłum. Gdy zaakceptujesz swoje pragnienie, powstaje chwila bycia bez pragnienia. Akceptujesz swoje pragnienie takim, jakie ono jest. Teraz nie ma nic, czego można pragnąć - nie ma pragnienia. Akceptujesz wszystko takim, jakim jest, nawet pragnienia. Wtedy pragnienie wyparowuje, nic z nim nie trzeba robić. Ciało astralne staje się odprężone, dochodzi do stanu pozytywnego dobrego samopoczucia. Dopiero wtedy możesz przejść do czwartego ciała.

Czwarte ciało to ciało mentalne. Tak, jak istnieją pragnienia w ciele astralnym, tak w ciele mentalnym istnieją myśli - myśli wzajemnie ze sobą sprzeczne, cały ich tłum, a każda myśl podaje się za całość, każda myśl opętuje cię jakby była całością. Zatem w czwartym ciele myśli stwarzają napięcie. Bycie bez myśli - nie we śnie, nie w nieświadomości, ale w pełnej uwagi świadomości - jest zdrowiem, dobrym samopoczuciem czwartego ciała. Ale jak można być świadomym i bez myśli?

W każdej chwili powstają nowe myśli. W każdej chwili coś z twojej przeszłości wchodzi w konflikt z czymś z twojej teraźniejszości. Byłeś komunistą, teraz jesteś katolikiem i wierzysz w coś innego, ale przeszłość nadal jest. Możesz stać się katolikiem, ale nie możesz odrzucić swego komunizmu. Pozostaje on w tobie. Możesz zmienić myśli, ale te wyrzucone myśli zawsze czekają. Nie możesz się ich oduczyć. Docierają do twych głębi, wchodzą do podświadomości. Nie ujawnią się przed tobą, gdyż je wyrzuciłeś, ale pozostaną, będą czekały na swoją szansę. I ta szansa nadejdzie. Nawet w czasie dwudziestu czterech godzin będzie tak, że w jednej chwili będziesz komunistą, a potem znów będziesz katolikiem. Będzie to trwało i trwało, raz tak, raz tak, a totalnym skutkiem jest zamieszanie. Zatem napięciem w ciele mentalnym jest zamieszanie - sprzeczne myśli, sprzeczne przeżycia, sprzeczne oczekiwania - co w końcu prowadzi do umysłu pełnego zamieszania. A gdy umysł będący w zamieszaniu będzie próbował wyjść poza to zamieszanie, stanie się tylko jeszcze bardziej zamieszany, gdyż ze stanu zamieszania nie można dostąpić nie-zamieszania.

Jesteś w zamieszaniu. Poszukiwania duchowe stworzą twemu zamieszaniu nowy wymiar. Wszystkie inne zamieszania dalej istnieją, a teraz dodane zostało nowe zamieszanie. Odwiedzasz jednego guru, potem innego, potem jeszcze innego - i każdy guru sprowadza na ciebie nowe zamieszanie. Stare zamieszanie pozostaje, a dodane zostaje nowe. Będziesz domem wariatów. To dzieje się w czwartym ciele, ciele mentalnym. Tam zamieszanie jest napięciem.

Jak można przestać być w zamieszaniu? Możesz przestać być w zamieszaniu tylko wtedy, gdy nie wyrzekasz się jednej myśli na rzecz innej, gdy niczego się nie wyrzekasz - gdy nie wyrzekasz się komunizmu na rzecz religijności, gdy nie wyrzekasz się Boga na rzecz filozofii czy ateizmu. Gdy zaakceptujesz wszystko to, co myślisz, nie ma wyboru, którego miałbyś dokonywać, i napięcie znika. Gdy ciągle wybierasz, ciągle powiększasz swoje napięcia.

Uważność musi być bez wybierania. Musisz być świadomym całości swoich procesów myślowych, tego totalnego zamieszania. Z chwilą, gdy staniesz się tego świadomy, poznasz, że wszystko to jest zamieszaniem. Nic nie trzeba wybierać - trzeba porzucić cały ten dom. Gdy przekonasz się, że jest to tylko zamieszanie, możesz porzucić ten dom w każdej chwili, nie ma trudności z jego porzuceniem.

Zatem zacznij być uważnym całego swego umysłu. Nie wybieraj, bądź bez wybierania. Nie mów „jestem ateistą” czy „jestem teistą”. Nie mów „jestem chrześcijaninem” czy „jestem hindusem”. Nie wybieraj. Tylko bądź świadomy tego, że czasem jesteś ateistą, a czasem teistą, czasem jesteś chrześcijaninem, a czasem komunistą, czasem świętym, a czasem grzesznikiem. Czasem przemawia do ciebie jedna ideologia, czasem inna, ale wszystko to są przemijające nastroje.

Bądź tego totalnie świadomym. Ta chwila, w której stajesz się świadomy totalnego procesu swego umysłu, jest chwilą nieutożsamiania się. Wtedy nie jesteś utożsamiony ze swoim umysłem. Po raz pierwszy znasz siebie jako świadomość, nie jako umysł. Umysł sam w sobie staje się dla ciebie przedmiotem. Tak samo jak jesteś świadomy innych ludzi, tak samo jak jesteś świadomy mebli w swym domu, stajesz się świadomy swego umysłu, procesu mentalnego. Teraz jesteś tą świadomością - nieutożsamiony z umysłem.

Trudność z czwartym ciałem, ciałem mentalnym, polega na tym, że jesteśmy utożsamieni z naszymi umysłami. Gdy zachoruje twoje ciało i ktoś ci powie, że jesteś chory, nie czujesz się urażony; ale gdy zachoruje twój umysł i ktoś powie „masz chory umysł, chyba zwariowałeś”, wtedy jesteś urażony. Dlaczego?

Gdy ktoś powie „zdaje się, że masz chore ciało”, odczuwasz, że ten człowiek ci współczuje. Ale gdy ktoś powie coś o chorobie psychicznej - o twoim umyśle, że zdajesz się być nie zrównoważony, że jesteś neurotykiem - jesteś urażony, ponieważ z umysłem jest głębsze utożsamienie niż z ciałem.

Możesz poczuć, że jesteś oddzielny od ciała. Możesz powiedzieć „to jest moja ręka”. Ale nie możesz powiedzieć „to jest mój umysł”, gdyż myślisz: „mój umysł to ja”. Gdy chcę dokonać operacji na twoim ciele, pozwolisz mi, ale nie pozwolisz mi zoperować umysłu. Powiesz „Nie, tego już za wiele! Mogę utracić wolność!” Umysł jest znacznie głębiej utożsamiony. Jest nami. Nie znamy niczego poza nim, dlatego jesteśmy z nim utożsamieni.

Znamy coś spoza ciała - umysł. Dlatego możliwe jest bycie bez utożsamienia z ciałem. Ale nie znamy niczego spoza umysłu. Dopiero gdy staniesz się świadomy myśli, możesz się przekonać, że umysł to nic innego jak pewien proces, nagromadzenie, mechanizm, magazyn, komputer z twoimi dotychczasowymi przeżyciami, z twoim dotychczasowym uczeniem się, z twoją dotychczasową wiedzą. To nie ty - ty możesz się bez niego obyć. Można operować umysłem. Można go zmienić, można go od siebie odrzucić.

I teraz pojawiają się nowe możliwości. Któregoś dnia będzie możliwa nawet transplantacja umysłu komuś innemu. Tak samo jak można dokonać przeszczepu serca, wcześniej czy później można będzie dokonać przeszczepu pamięci. Wtedy człowiek, który umiera, nie umrze całkowicie. Można będzie ocalić przynajmniej jego pamięć, i przeszczepić ją nowemu dziecku. To dziecko zyska całą pamięć tamtego człowieka. Będzie mówiło o przeżyciach, których nie doznało, ale powie „doznałem tego”. Dziecko będzie wiedziało wszystko to, co tamten martwy człowiek, gdyż dano mu cały umysł tego zmarłego.

Zdaje się to niebezpieczne, i możliwe, że nie dopuścimy, aby to się stało, gdyż zagubiona byłaby nasza własna tożsamość. Jesteśmy naszymi umysłami! Ale według mnie w tej możliwości tkwi wiele potencjalnych szans. Może z niej zrodzić się nowa ludzkość. Możemy być świadomi umysłu, ponieważ ten umysł to nie my - ten umysł nie jest „ja”. Mój umysł jest tak samo częścią mojego ciała jak nerki. Tak samo jak mogę dostać nową nerkę, i nadal będę tym samym człowiekiem, nic się nie zmieni, tak samo mogę również żyć z przeszczepionym umysłem i nic się nie zmieni. Mogę nadal być tym starym sobą, którym byłem, ale mam teraz dodatkowy nowy umysł. Umysł również jest mechanizmem. Ale z powodu naszego utożsamienia z nim powstaje napięcie.

Dlatego w czwartym ciele świadomość jest zdrowiem, a nieświadomość jest chorobą, świadomość jest nie-napięciem, a nieświadomość jest napięciem. Z powodu myśli, z powodu swojego utożsamienia z nimi, stale żyjesz w myślach i powstaje bariera między tobą i twoim egzystencjalnym istnieniem.

Jest kwiat w zasięgu twoich rąk, ale nigdy go nie poznasz, gdyż myślisz o nim. Ten kwiat umrze, a ty nadal będziesz o nim myślał. Myślenie stworzyło cienką przegrodę między tobą i tym przeżyciem - przezroczystą, ale nie tak bardzo przezroczystą, tylko iluzję przezroczystości.

Na przykład - słuchasz mnie. Ale może być tak, że naprawdę nie słuchasz. Gdy myślisz o tym, co mówię, przestałeś słuchać. Wybiegłeś do przodu, albo zostałeś z tyłu - nie jesteś ze mną. Albo jest przeszłość, którą powtarzasz w umyśle, albo jest przyszłość rzutowana poprzez przeszłość, ale nie jest to tym, co mówię.

Możliwe jest nawet, że powtórzysz słowo w słowo to, co powiedziałem. Zapisuje to twój mechanizm. Może powtórzyć to, co powiedziałem, odtworzyć to. Wtedy twierdzisz: „Skoro cię nie słuchałem, jak mogę to odtworzyć?” Ale magnetofon mnie nie słucha. Twój umysł może działać jak maszyna. Możesz być obecny, albo może cię nie być. Nie jesteś potrzebny. Możesz myśleć, a mimo to słuchać. Umysł - czwarte ciało, ciało mentalne - stał się barierą.

Jest bariera między tobą i tym, co jest. W chwili dotknięcia odchodzisz od przeżycia. W chwili spojrzenia odchodzisz. Biorę twą dłoń w swoją. Jest to coś egzystencjalnego. Ale może być tak, że cię nie ma. Wtedy przegapiłeś. Poznałeś - dotknąłeś i przeżyłeś - ale byłeś w swoich myślach.

Dlatego przy czwartym ciele trzeba być świadomym swojego procesu myślowego branego w całości. Nie wybierać, nie decydować, nie osądzać - tylko być go świadomym. A nieutożsamienie z mechanizmem umysłu jest nie-napięciem.

Piąte ciało to ciało duchowe. Jeśli chodzi o ciało duchowe, jedynym napięciem jest nieznajomość siebie. Cały ten czas, gdy *jesteś*, doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że nie znasz siebie. Przejdiesz przez życie, zrobisz to i tamto, osiągniesz to i tamto, ale to poczucie nieznajomości siebie stale będzie z tobą. Będzie czało się za tobą, będzie stałym towarzyszem, obojętne jak bardzo będziesz usiłował je zapomnieć, jak bardzo będziesz usiłował od niego uciec. Nie możesz uciec od swojej niewiedzy. *Wiesz*, że nie wiesz. Taka jest choroba na piątym poziomie.

Ci ludzie w Delfach, którzy napisali na świątyni „Poznaj siebie”, zajmowali się piątym ciałem. Pracowali nad nim. Sokrates ciągle powtarzał „poznaj siebie”. Zajmował się piątym ciałem. Dla piątego ciała *atma gyana*, poznanie samego siebie, jest jedynym poznaniem.

Mahavira rzekł: „Poznając siebie, poznaje się wszystko.” To nie jest tak. Nie można poznać wszystkiego poznając siebie. Ale antyteza jest słuszną. Nie znając siebie, niczego nie można poznać. Dlatego aby to zrównoważyć Mahavira powiedział „Poznając siebie, poznasz wszystko.” Nawet jeśli wiem wszystko, ale nie znam siebie, jaki z tego jest pożytek? Jak mogę znać to, co podstawowe, fundamentalne, ostateczne, skoro nawet siebie nie poznałem? To niemożliwe.

Zatem w piątym ciele napięcie jest między poznaniem i niewiedzą. Ale pamiętaj, mówię „poznaniem i niewiedzą”, nie mówię „wiedzą i niewiedzą”. Wiedzę można zebrać z pism i ksiąg, poznania znikąd nie można uzyskać. Wielu ludzi żyje w tym błędnym przekonaniu, w tym niezrozumieniu różnicy między wiedzą i poznaniem. Poznanie zawsze jest twoje. Nie mogę przekazać ci mojego poznania, mogę tylko przekazać ci moją wiedzę. Święte pisma przekazują wiedzę, nie poznanie. Mogą powiedzieć, że jesteś boski, że jesteś *atmanem*, że jesteś Jaźnią, ale to nie jest poznanie.

Gdy będziesz kurczowo trzymał się tej wiedzy, powstanie ogromne napięcie. Niewiedza będzie razem z fałszywą, nabytą wiedzą i wiadomościami - pożyczoną wiedzą. Będziesz nieznającym, ale będziesz czuł, że wiesz. Wtedy jest wiele napięcia. Lepiej jest nie wiedzieć i doskonale zdawać sobie sprawę z tego, że „jestem człowiekiem niewiedzącym”. Wtedy też jest napięcie, ale nie jest ono takie wielkie. Jeśli nie będziesz łudził samego siebie wiedzą nabytą od innych ludzi, możesz szukać i poszukiwać wewnątrz siebie, i poznanie staje się możliwe.

Jesteś, jedno jest więc pewne - że czymkolwiek jesteś, *jesteś*. Nie można temu zaprzeczyć. Inna rzecz: jesteś kimś, kto zna. Może znasz innych, może znasz tylko iluzję, może to, co znasz, nie jest słuszne, ale znasz. Dwie rzeczy można więc przyjąć za pewne - twoje istnienie i twoją świadomość.

Ale brakuje trzeciej rzeczy. Zasadnicza osobowość człowieka może być wyrażona w trzech wymiarach - istnienia, świadomości i błogości - *sat-chit-anand*. Wiemy, że jesteśmy samym istnieniem, wiemy, że jesteśmy kimś, kto wie - samą świadomością. Brakuje tylko błogości. Ale gdy będziesz szukać wewnątrz siebie, poznasz także to trzecie. Jest i błogość, ekstaza własnego istnienia. A gdy ją poznasz, poznasz siebie całkowicie - swe istnienie, swą świadomość, swą błogość.

Nie możesz poznać siebie całkowicie dopóki nie zaznasz błogości, gdyż człowiek, który nie jest pełen błogości, będzie uciekał od samego siebie. Całe nasze życie to ucieczka od siebie. Inni ludzie są dla nas ważni, bo pomagają nam uciec. Dlatego wszyscy jesteśmy zorientowani na innych. Nawet gdy ktoś staje się religijny, stwarza Boga jako tego kogoś innego. Znowu staje się zorientowany na kogoś innego, powtarza się to samo błędne przekonanie.

Zatem na piątym etapie trzeba poszukiwać samego siebie od wewnątrz. Nie jest to poszukiwanie, ale „bycie w poszukiwaniu”.

Potrzebny jesteś tylko do piątego ciała. Poza piątym wszystko staje się łatwe i spontaniczne.

Szóste ciało jest kosmiczne. Napięcie jest między tobą - twymi uczuciami indywidualności, ograniczenia - a nieograniczonym kosmosem. Nawet na piątym etapie jesteś zamknięty w swym duchowym ciele. Jesteś osobą. Ta „osoba” będzie dla szóstego ciała napięciem. Aby więc dostąpić nie-napiętego istnienia z kosmosem, aby być odprężonym z kosmosem, musisz przestać istnieć jako oddzielny człowiek.

Jezus powiada „Ktokolwiek siebie zatracił, odnajdzie siebie.” To stwierdzenie odnosi się do szóstego ciała. Aż do piątego nie można go zrozumieć, gdyż jest zupełnie anty-matematyczne. Ale dla szóstego jest to jedyna matematyka, jedyna racjonalna możliwość - zatracić siebie.

Wzmacniamy siebie, krystalizujemy siebie. Aż do piątego ciała można prowadzić krystalizację, odrębność, indywidualność. Ale gdy ktoś nalega na bycie indywidualnością, pozostanie w piątym ciele. Dlatego wiele systemów duchowych zatrzymuje się na piątym. Wszyscy ci, którzy mawiają, że dusza ma własną indywidualność, i ta indywidualność pozostaje nawet w stanie wyzwolonym - że będziesz odrębnością ucieleśnioną w swej własnej jaźni -każdy system, który to mówi, zatrzymuje się na piątym ciele. W takim systemie nie będzie koncepcji Boga. Nie jest potrzebna.

Koncepcja Boga przychodzi dopiero z szóstym ciałem. „Bóg” oznacza kosmiczną indywidualność, albo - lepiej tak powiedzieć - kosmiczną nie-indywidualność. Nie „ja” jestem w egzystencji, to ta totalność, która jest we mnie, umożliwiła moje istnienie. Jestem jedynie punktem, jednym ogniwem pośród nieskończoności ogniw egzystencji. Gdy słońce nie wzejdzie jutro rano, nie będzie mnie. Zniknę z egzystencji, płomień zgaśnie. Jestem, gdyż słońce istnieje. Jest tak dalekie, ale jednak jest ze mną połączone. Gdy ziemia umrze, tak, jak umarło wiele planet, nie będę mógł żyć, gdyż moje życie jest jednością z życiem ziemi. Wszystko istnieje w łańcuchu

egzystencji. Nie jesteśmy wyspami. Jesteśmy oceanem.

W szóstym ciele poczucie odrębności jest jedynym napięciem wobec uczucia oceaniczności - uczucia bez ograniczeń, uczucia, które nie ma początku i nie ma końca, uczucie nie *ja* ale *my*. I to „*my*” zawiera w sobie wszystko. Nie tylko ludzi, nie tylko istnienia organiczne, ale wszystko, co istnieje. „*My*” oznacza samą egzystencję.

Dlatego „*ja*” będzie napięciem w szóstym ciele. Jak możesz zatracić to „*ja*” jak możesz zatracić swoje ego? Nie będziesz w stanie teraz tego zrozumieć, ale gdy dostąpisz piątego ciała, stanie się to łatwe. Jest to tak, jak z dzieckiem, które jest przywiązane do swej zabawki i nie może sobie wyobrazić jej wyrzucenia. Ale gdy dzieciństwo przemija, zabawka zostaje wyrzucona. Dziecko nigdy do niej nie wraca. Aż do piątego ciała ego jest bardzo ważne, ale poza piątym staje się czymś takim, jak zabawka, którą bawiło się dziecko. Po prostu ją wyrzucasz - nie ma w tym żadnej trudności.

Trudność będzie tylko wtedy, gdy dostąpiłeś piątego ciała w procesie stopniowym, nie jako nagle oświecenie. Wtedy całkowite wyrzucenie „*ja*” staje się w szóstym ciele czymś trudnym. Dlatego poza piątym ciałem pomocne są wszystkie te procesy, które są nagle. Przed piątym łatwiejsze zdają się procesy stopniowe, ale poza piątym stają się one przeszkodą.

Zatem w szóstym ciele napięcie istnieje między indywidualnością a świadomością oceaniczną. Aby stać się oceanem, kropla musi zatracić się całkowicie. Tak naprawdę nie zatraci się, ale z punktu widzenia kropli tak to się wydaje. Jest wręcz odwrotnie - z chwilą zatracenia kropli pozyskany zostaje ocean. Nie jest to tak, że kropla zatracą siebie. Teraz stała się ona oceanem.

Siódme ciało jest nirwaniczne. Napięcie w siódmym ciele istnieje między egzystencją a nie-egzystencją. W szóstym poszukujący zatracił *siebie*, ale nie egzystencję. *Jest* - nie jako indywidualność, ale jako istnienie kosmiczne. Egzystencja istnieje. Są takie filozofie i systemy, które zatrzymują się na szóstym ciele. Zatrzymują się na Bogu czy na *mokshy* - wyzwoleniu. Siódme oznacza zatracenie nawet egzystencji w nie-egzystencji. Nie jest to zatracenie siebie. Jest to po prostu zatracenie. To, co egzystencjalne, staje się nie-egzystencjalne. Wtedy dochodzisz do pierwotnego źródła, z którego pochodzi wszelka egzystencja i do którego wraca. Egzystencja z niego pochodzi, nie-egzystencja do niego wraca.

Egzystencja sama w sobie to tylko faza. Musi przeminąć. Tak samo jak noc następuje po dniu, tak samo jak dzień następuje po nocy, tak samo i nie-egzystencja następuje po egzystencji, egzystencja następuje po nie-egzystencji. Jeśli ma poznać cały krąg, musi stać się nie-egzystencjalny.

Nawet to, co kosmiczne, nie jest totalnością, gdyż poza tym jest nie-egzystencja. Dlatego nawet Bóg nie jest totalnością. Bóg jest tylko częścią Brahmy, Bóg nie jest samym Brahmanem. Brahman oznacza połączenie wszelkiego światła i ciemności, połączenie życia i śmierci, połączenie egzystencji i nie-egzystencji. Bóg nie jest śmiercią, Bóg jest tylko życiem. Bóg nie jest nie-egzystencją, Bóg jest tylko egzystencją. Bóg nie jest ciemnością, Bóg jest tylko światłem. Jest tylko częścią totalnego istnienia, nie jest totalnością.

Poznanie totalności oznacza stanie się niczym. Tylko nicość może poznać całość. Całość jest nicością, a nicość jest jedyną całością - dla siódmego ciała.

Takie są więc napięcia w siedmiu ciałach, poczynając od fizjologicznego. Gdy zrozumiesz swoje napięcia fizjologiczne, uwolnienie od nich i dobre samopoczucie z tego wynikające, bardzo łatwo będziesz mógł przejść do wszystkich siedmiu ciał. Dokonanie odprężenia w pierwszym ciele staje się punktem wyjścia dla drugiego ciała. A gdy pojmiesz coś w drugim - gdy poczujesz tę nie-napiętą chwilę eteryczną - dokona się krok ku trzeciemu.

W każdym ciele, gdy zaczynasz od dobrego samopoczucia, drzwi do następnego ciała otwierają się automatycznie. Ale jeśli w pierwszym ciele zostaniesz pokonany, otwarcie dalszych drzwi staje się bardzo trudne, nawet niemożliwe.

Dlatego zacznij od pierwszego ciała i nie myśl w ogóle o pozostałych sześciu. Żyj całkowicie w ciele fizycznym, a nagle przekonasz się, że otworzyły się nowe drzwi. Wtedy idź dalej. Lecz nigdy nie myśl o pozostałych ciałach, bo będzie to przeszkadzało i stworzy napięcia.

Zatem wszystko to, co tu powiedziałem - zapomnij!

*Mamy siedem ciał:
fizyczne, eteryczne, astralne, mentalne,*

duchowe, kosmiczne

i nirwaniczne.

Każde z tych ciał ma sny własnego rodzaju. Śnienie to jedna z największych spraw.

Jest nadal nieodkryte, nieznane, ukryte. Jest częścią wiedzy tajemnej.

Ale teraz nadeszła chwila,

gdy wszystko, co tajemne,

trzeba ujawnić.

Ta wiedza została utajniona,

stała się ezoteryczna.

Przekazywano ją od człowieka do człowieka Z wielką ostrożnością.

A teraz,

wskutek postępu naukowego,

nadeszła chwila, aby ją ujawnić.

Nauka stanie się niebezpieczna

jeśli prawdy duchowe

dalej pozostaną nieznane.

Trzeba je ujawnić,

by wiedza duchowa

mogła nadążyć za wiedzą naukową.

Osho